GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 13-go Marca, 1902 roku. | Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Z Filipin.

MANILLA, 6 marca. — **Odbył się tu mas-mityng kupców i przemysłowców, na którym zaprotestowano przeciw ustanowieniu przez Stany Zjednoczone wysokiego cła na przywóz. Oświadczono, że niedostateczna redukcya cła bardzo szkodzi przemysłowi i zrujnuje całkiem handel.**

Konstable filipińscy donoszą o złożeniu broni przez liczne oddziały powstańców filipińskich w prowincyach Cavite i Laguna. Jen. Cailles, dawniejszy wódz filipiński otrzymał specyalne polecenie od amerykańskiej władzy wojskowej, aby wysłał kilku swoich eksoficerów celem schwytania Caballes'a, który był postrachem prowincyi Laguna.

Jenerał Chaffee zmienił na dożywotne więzienie wyrok śmierci wydany na czterech krajowców za morderstwo popełnione na pięciu żołnierzach amerykańskich, którzy powoli włóczyli się za wojskiem.

Z korespondencyi, która dostała się w ręce Amerykanów razem z Luchanem, dowiedziano się o stanie organizacyi filipińskiej i nazwiskach przywódców. Nastąpią obecnie ważne bardzo aresztowania.

* * *

Rozruchy we Włoszech.

RZYM, 6 marca. — Organizacye robotnicze, liczące milion członków były gotowe podnieść bunt. Organizacye te mają swoje "izby pracy" w każdem mieście i miasteczku. Ruchem całym kierują socyaliści. Atoli przeszkodził wybuchowi ogólnej rewolucyi poseł Morgani z Turynu przez głupotę swoją. Otóż ogłosił on w tem mieście strajk na sześć dni przed oznaczonym czasem. Rząd dowiedział się więc o zamiarze przywódców ruchu, i natychmiast zarządził środki, aby zaszachować rewolucyonistów. Otóż powołał pod broń 200,000 rezerwy i wziął pod swoją kontrolę wszystkie linie kolejowe, aby strajk kolejowy uniemożliwić. W Turynie aresztowano conajmniej tysiąc strajkierów. Kawalerya rozpędziła gromady zbierające się w ulicach. Słowem rząd dzięki głupocie posła z Turynu odwrócił niebezpieczeństwo, które nad nim wisiało w formie cywilnej wojny, lub pomyślnej rewolucyi. Szczegóły nie przedostały się jeszcze przez granicę, gdyż cenzor czuwa nad prasą i biurami telegraficznemi.

* * *

Łapa niedźwiedzia.

PETERSBURG, 6 marca. Z Helsingfors, z Finlandyi donoszą listownie, że w rocznicę ogłoszenia proklamacyi rusyfikacyjnej przyszło do starcia pomiędzy Finlandczykami a policyą rosyjską. Aresztowano 40 studentów. Światła po domach zgaszono. Rozrzucano plakaty, w których nazwano zdrajcami wszystkich tych senatorów, którzy głosowali za promulgowaniem proklamacyi rosyjskiej. Rosyjskich policyantów wygwizdano, gdzie tylko się ukazali. Gromady zbierały się na ulicach. Władze wreszcie położyły koniec demonstracyom — gdyż wysłały sotnię kozaków, którzy wnet oczyścili główne ulice. Nic to nowego; Rosya nie dotrzymuje nigdy zaprzysiężonych obietnic. Nahajka była, jest i będzie podstawą rządu moskiewskiego.

Jenerał Robrikow, gubernator Finlandyi, uwziął się na prasę finlandzką, którą chce zupełnie znieść. Przed kilku tygodniami zniesiono kilka pism zupełnie, a kilka zawieszono. Gubernator zniósł jeden z najpoważniejszych dzienników w Finlandyi i zawiesił wydawnictwo trzech innych. Rząd zakazał sprzedaży ulicznej rosyjskiej gazety "Wiedomosti" przez trzy miesiące, gdyż gazeta ta w 41 rocznicę uwłaszczenia chłopów (3-go marca) potępia reakcyjne środki, jakich władze używają, aby wyplenić dążności polityczne i społeczne chłopów.

* * *

Z południowej Afryki.

LONDYN 7-go marca. — Im więcej wiadomości nadchodzi o szczegółach bitwy pod Klerksdorp, tem większem przedstawia się zwycięztwo odniesione przez Boerów. Zręczność i odwaga jenerała Delarey okazała się w bitwie w całej swej pełni. Poczytać mu należy za szczególną zasługę, że nie pozwolił Boerom ograbiać ranionych Anglików. Pod ogniem Boerów rozbiegły się muły, zaprzężone do angielskich wozów i armat. Nie dosyć, że Anglicy nie mogli strzelać ze swych armat, lecz nadto nie mogli przeszkodzić ich zajęciu przez Boerów.

Angielskie ministeryum żąda 350 milionów dolarów na dalsze prowadzenie wojny. Podobno jenerał Dewet i prezydent Stein udali się do Natalu, ażeby tam w dystrykcie Utrecht naradzić się wspólnie z jenerałem Botha.

* * *

Nowa ambasada.

WIEDEN, 6 go marca. — Z najkompetentniejszych źródeł rozeszły się tu pogłoski, że rząd austryacki postanowił w roku 1903 urząd poselstwa austro węgierskiego w Washingtonie podnieść do godności ambasady, aby tem samem przekonać rząd Stanów Zjedn., że Austro Węgry dla mądrej, roztropnej a bogatej w dodatnie skutki polityki ojczyzny wielkiego Washingtona żywią najszczersze uczucia i z rządem Stanów Zjedn. na najserdeczniejszej stopie przyjaźni pozostawać pragną.

* * *

Anglia i Francya.

LONDYN, 6-go marca. — Korespondent dziennika "Sunday Special" miał w Nizzy rozmowę z pewnym wysokim dyplomatą, który zapewniał go, że między Londynem a Paryżem odbywa się żywa wymiana zdań, która doprowadziła do zupełnego porozumienia między obu państwami we wszystkich drażliwych kwestyach, nie wyjmując nawet nowofunlandskiej.

W świecie dyplomatycznym oczekują w najbliższych dniach bardzo ważnych wypadków.

* * *

Z Turcyą źle.

KONSTANTYNOPOL, 7 marca. — Osman basza, syn słynnego naczelnika Kurdów Bedrehama baszy, wyrokiem sądu wojennego uznany winnym zdrady stanu, skazany został na śmierć. Powszechnie tu jednak sądzą, że sultan w drodze łaski zamieni karę śmierci na dożywotne więzienie.

Jenerał Nazmi basza, zięć byłego wielkiego wezyra (prezydent ministrów) Ali baszy, został również uwięzionym i zdaje się, że podzieli on także los Osmana baszy.

Podług wiadomości konsularnych ukazują się w Macedonii z każdym dniem coraz większe bandy uzbrojonych powstańców. W wielu miejscach przyszło już do starcia z wojskami tureckiemi z różnem powodzeniem. Urzędowe pisma tureckie z rozmysłu o tych ruchach nic nie wspominają.

* * *

Z Chin.

PEKIN, 7-go marca. — Zachowanie się jenerała Tung Fu Siang, który zbiera około siebie coraz więcej wojska, zaczyna niepokoić tutejsze sfery rządowe. Cesarzowa ofiarowała mu inne stanowisko, na którem mógłby opływać w dostatki i zaszczyty, tymczasem Tung Fu odpowiedział, że ponieważ z woli cudzoziemców wydano na niego wyrok śmierci, czuje się bezpieczniejszym w otoczeniu swego wojska, niż gdziein dziej. Rząd obawia się, że Tung Fu podniesie bunt przeciwko władzy.

* * *

Junkier w strachu.

BERLIN, 7-go marca. — W sferach rządowych czują tu pewną ulgę w obec tego, że podróż księcia Henryka po Stanach Zjednoczonych zbliża się ku końcowi. Obawiano się w najbliższem otoczeniu samego cesarza, że może jaki Polak pod wpływem chwili obecnej, w której w prowincyach polskich istnieje wielkie naprężenie stosunków i rozdrażnienie umysłów, wykona zamach na osobę brata i przedstawiciela cesarza Wilhelma. Na złodzieju czapka gore!

* * *

Katastrofa na morzu.

LONDYN, 8-go marca. — Parostatek belgijski "Waesland", który płynął z Liverpoolu do Filadelfii, zderzył się w pobliżu wybrzeża Walii z parostatkiem "Harmonides" angielskim i zatonął.

Statek ten wiózł 32 pasażerów, którzy jechali w kabinach i 82 jadących międzypokładem. Załoga wynosiła 89 głów. Zderzenie miało miejsce o godzinie 11tej w środę wieczorem podczas nadzwyczaj gęstej mgły, kiedy "Waesland" był oddalony o mil 40 od Holyhead. "Harmonides" uderzył "Weasland" w bok. Powstała na parostatku belgijskim panika. Pasażerowie parostatku "Waesland" byli już w większej części w łóżku.

Atoli na tonącym parostatku zachowano ład i porządek do ostatniej chwili. Kapitan zapewnił wszystkich, że nie ma natychmiastowego niebezpieczeństwa. Przytomność umysłu i zimna krew kapitana wpłynęły dodatnio na uspokojenie umysłów pasażerów. Spuszczono łodzie ratunkowe i w niespełna pół godziny wszyscy zostali przewiezieni na statek angielski Harmonides. Nieszczęście jednak chciało, że dwie osoby znalazły śmierć w falach. Utopili się: pasażer nazwiskiem Dangerfield i małe dziewczę Elsie Emmet.

* * *

Rewolucya na Syberyi.

LONDYN, 8 go marca. — Korespondent dziennika "The Daily News" donosi z Kopenhagi, iż z Petersburga nadeszły wiadomości autentyczne, że ruch rewolucyjny szerzy się gwałtownie na wszystkie strony i przybiera zastraszające rozmiary. Nawet ludność syberyjska przybrała groźną postawę. Gubernator Tomska zabronił specyalnem rozporządzeniem odbywania zebrań we wszystkich miastach, miasteczkach, wsiach i wioskach tej gubernii. Z wielu miejscowości syberyjskich donoszą o rozruchach.

* * *

Znaczenie wizyty prynca.

BERLIN, 8-go marca. — Korespondenci dzienników angielskich donoszą, że rząd niemiecki chce przez wizytę księcia Henryka wpłynąć na rząd amerykański, aby ten nie sprzeciwiał się ustanowieniu niemieckiej stacyi morskiej na wybrzeżu morza karaibskiego, oraz wysłaniu na stały pobyt wielkiej floty niemieckiej do tego morza rzekomo celem protegowania interesów niemieckich, którym ciągłe rewolucye grożą. Ambasodor niemiecki w Washingtonie dr. V. Holleben zapewnia rząd amerykański, że Niemcy nie mają żadnych zaborczych zamiarów.

Czy szwaby zapomnieli o doktrynie Monroe'go, że Ameryka dle Amerykanów? Widocznie szukają guza, a mogą go łatwo dostać.

* * *

Audyencya u papieża.

RZYM, 8 go marca. — Były amerykański pocztmistrz generalny Wanamaker z Filadelfii był w towarzystwie delegacyi wybitnych Francuzów na audyencyi u papieża. Leona XIII wniesiono na krześle do sali. Papież miał na sobie historyczną, urzędową białą sutannę.

Po udzieleniu błogosławieństwa apostolskiego, słuchał Leon XIII adresu, który przywódca delegacyi francuskiej u stóp tronu odczytał.

Papież w serdecznych słowach dziękował delegacyi za przybycie i złożenie hołdu. Mówił tak głośno i wyraźnie, że go było można słyszeć w całej sali audyencyonalnej.

* * *

Rosya i Chiny.

PEKIN, 10 go marca. — Powstał spór między Rosyą a Chinami o kontrolę obwodu Jehore, o sto mil na północ od Pekinu. W tej części kraju szerzy się bunt, którego 500 żołnierzy rosyjskich wysłanych z Mandżuryi uśmierzyć nie mogą. Mimo to Rosya nie wpuszcza żołnierzy chińskich do tego obwodu. Wyruszył w pole przeciw buntownikom jenerał chiński Ma Ju Kan z 1,000 chłopa z wyraźnemi rozkazami z Pekinu, ale Rosya nie pozwoli mu wkroczyć do zbuntowanego obwodu.

Obecnie jenerał Ma Ju Kan oświadcza, że pogłoski o buncie są fałszywe. Rosya oznajmia bez ceremonii, że rozciąga protektorat nad dystryktem Jehore. Znajdują się tem bardzo bogate kopalnie złota. Ambasady francuska i belgijska utrzymują, że nic nie wiedzą o nowem nieporozumieniu. Bunt powstał w ten sposób, że pobili się krajowcy chrześcianie z niechrześcianami. Skorzystali z tego bandyci i podnieśli bunt.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

WIEDEN, 10-go marca. — Uniwersytety w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Charkowie były zamknięte. W Charkowie przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a studentami i robotnikami.

W Petersburgu rozniosła się po mieście pogłoska o śmierci hr. Tołstoja i że dla tego jej nie opublikowano, ponieważ synod nie mógł jeszcze orzec, czy należy znieść ekskomunikę. Pogłoska znalazła u studentów wiarę i wywołała ogromne wzburzenie. Kilkuset studentów usiłowało pójść do katedry kazańskiej, aby tam zamówić nabożeństwo żałobne za Tołstoja. Podczas pochodu wznoszono okrzyki: "Niech żyje nieśmiertelny Tołstoj, największy mąż Rosyi! Precz z psami i tyranami!" Policya studentów rozproszyła i uwięziła wielu.

Wielkie zwycięstwo Boerów.

LONDYN, 10 marca. — Ministeryum wojny otrzymało od marszałka polnego Kitchenera hiobową wiadomość, która okryła smutkiem i rozpaczą całą Anglię — mianowicie, że jen. boerski Delarey rozbił w puch oddział złożony z 1100 chłopa, pod dowództwem jen. Methuen, przyczem ten ostatni raniony w udo, dostał się do niewoli wraz z 600 żołnierzami.

Walka miała miejsce pomiędzy Wynburg i Lichtenburg. Telegram Kitchenera brzmi następująco:

"Z bólem serca donoszę wam smutną wiadomość o jenerale Methuen. Oddział złożony z lekkiej jazdy w liczbie 900 pod dowództwem majora Paris i 200 pieszych z czterema polnemi działami znajdował się w drodze z Wynburg do Lichtenburg, gdzie miał się połączyć z oddziałem konnicy liczącym 1300 ludzi pod wodzą jen. Grenfeld. W połowie drogi jak piorun z jasnego nieba, napadł na Anglików o świcie w piątek 7 marca jen. Delarey z trzech stron. Boerzy z taką siłą napadli na nas, że opór był nie możebny. Wojsko nasze zaskoczone niespodzianie ratowało się ucieczką. Cztery mile ścigali Boerzy konnicę, uciekającą w największym nieładzie. Jen. Methuen, major Paris, cztery armaty i wszystkie bagaże dostały się w ręce Boerów.

Oprócz tego trzech oficerów i 38 szeregowców padło trupem, a 5 oficerów i 72 szeregowców zostało ranionych. Ogółem wzięto do niewoli lub zabito 600 żołnierzy. Boerzy liczyli przeszło 1000 chłopa na koniach. — Lord Kitchener."

Jest to jedno z największych zwycięstw, jakie Boerzy odnieśli od czasu pod Colenso w r. 1899. Spodziewać się należy, że straty będą jeszcze większe, gdyż Kitchener oświadczył, że jeszcze nie otrzymał dokładnego raportu z pola bitwy.

Gdy odczytano depeszę Kitchenera w parlamedcie angielskim, irlandzcy posłowie objawili swe zadowolenie z tej porażki, a rozgniewani posłowie angielscy odpowiedzieli im: "zdrajcy, wstyd wam i hańba!" Irlandczycy wyśmiali ich za to wołając: "dobrze wam tak!"

Przyjaciele Boerów tryumfują i nie posiadają się z radości.

Drobne wiadomości.

— W Youngstown, O., złodzieje skradli torbę pocztową przygotowaną do odsyłki. W torbie znajdowały się czeki i obligacye w sumie 20 tysięcy dolarów, należące do kompanii American Steel Hoop Co. Próżną torbę znaleziono w towarowym wagonie.

— W ogromnym truście stali zachodzą wielkie nieporozumienia. Wczoraj zrezygnował z komitetu wykonawczego p. Roberts, reprezentujący 80 milionów dolarów w tej spółce. Rezygnacyę podał wskutek nieporozumienia ze Schwabem, prezydentem trustu. Kierownictwo Schwaba nie wszystkim się podoba.

— W Racine, Wis., panuje ospa. Szesnaście mieszkań znajduje się pod ścisłą kwarantanną. Komisya zdrowia postanowiła zamienić na szpital ospowy salę 17 wardy. Obywatele burzą się i grożą spaleniem budynku. Policya strzeże go przed napadem ze strony niezadowolonych mieszkańców.

— W jednym z hoteli w New Yorku poznano majora F. Esterhazego, który wsławił się wskutek głośnego procesu Dreifusa we Francyi. Esterhazy przekupiony wyjechał do Anglii i ogłosił, że on to niby podrobił papiery jakie znaleziono w posiadaniu Dreifusa.

— Rząd niemiecki odstąpił od zamiaru założenia uniwersytetu w Poznaniu, z obawy, aby uniwersytet ten nie wyszedł na korzyść Polaków. Natomiast będzie założona w Bygdoszy wyższa szkoła rolnicza.

— Wywóz z Anglii do Kuby wynosi rocznie sumę 10 milionów dolarów. Anglia stara się uzyskać ulgi przy opłacie cła.

— Donoszą, że hr. Tolstoj umarł.

— Kupcy chińscy przybywający z Port Artur do Szangaju, oświadczają, iż zostali wraz z rodzinami swemi wydaleni z tego miasta, gdyż Rosya robi przygotowania do wojny.

— Z Bostonu donoszą, że zanosi się tam na ogólny strajk woźniców.

— Pomiędzy rządem wenezuelskim a pruskim przyszło do porozumienia. Treść ugody nie jest jeszcze wiadomą.

Antoni Filipiak ma książki na ekspresie w Pittsburg Pa. Niechaj się po nie zgłosi.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/4	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

13 C. Nicefora, Eufrozyny.
14 P. Matyldy kr., Zachar.
15 S. Longina żołn. i męcz.
16 N. Heriberta arcyb., Cyryla.
17 P. Gertrudy wd., Patryciusz.
18 W. Gabryela archanioła.
19 Śr. Józefa, Oblubieńca NMP.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. O potwarz w druku toczył się w Warszawie proces przeciw redaktorowi "Wieku" p. Kazimierzowi Zaleskiemu, który w piśmie swojem podał do wiadomości, że firma "Gebethner i Wolff" puszcza w świat większą ilość egzemplarzy, niż to było umówione z autorem, że tą drogą osiąga bezprawnie korzyść materyalną i że robi to potajemnie.

Po przesłuchaniu świadków dowodowych i odwodowych redaktor Zaleski skazany został na dwa tygodnie aresztu.

Warszawa. Dla upamiętnienia kończących się dnia 29 marca 25 lat istnienia "Kuryera Porannego," pod redakcyą Feliksa Fryzego, ukaże się wydanie jubileuszowe p. t. 25-lecie "Kuryera Porannego." Wydawnictwo to pomieści dzieje założenia i istnienia pisma; przebieg ostatniej ćwierci wieku we wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej; luźne artykuły i utwory pióra główniejszych współpracowników obecnych i dawniejszych. Książkę jubileuszową urozmaicą ilustracye, między innemi kopie rysunków, zdobiących ściany sali redakcyjnej.

Warszawa. Jubileusz katedry warszawskiej. W roku bieżącym 300 lat mija, gdy w r. 1602 szalony wicher poczynił wielkie spustoszenia w Warszawie, a między innemi pozrywał dachy i obalił wieże kościoła św. Jana, dziś archikatedralnego. Sklepienie boczne świątyni po lewej stronie zapadło się, znaczna część świątyni była zasypana gruzami, które spadając, porozbijały groby i ołtarze. Ocalał tylko cudowny krzyż Zbawiciela, przywieziony z Norymbergii przez Jerzego Baryczkę, rajcę Warszawy, na 30 lat przed zawaleniem się lewej nawy kościelnej. Król Zygmunt III polecił krzyż ocalony umieścić w innym ołtarzu, a później Stanisław Małopolski, podchorąży bracławski, ofiarował kapitule 39.000 złotych na budowę kaplicy, pod którą fundamenty założono za czasów biskupa Tarły. W tej kaplicy pamiątkowy krucyfiks dotychczas jest przechowany. Również w roku bieżącym przypada 500 letnia rocznica, gdy w roku 1402 Janusz I, książę warszawski, syn Ziemowita, zyskał pozwolenie papieża Bonifacego na przeniesienie kanoników kolegiaty z Czerska do Warszawy. Za tego księcia kościół św. Jana, który wówczas zajmował obszar presbyteryum i stall dla duchowieństwa, został rozszerzony do rozmiarów, w jakich dziś pozostaje. Tylko dwie kaplice dobudowano później.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Do jakiej czelności dochodzi już hakatyzm niemiecki, przekonać się można z balu rzeźników, należących do tak zwanego "Verbandu," który się odbył w hotelu Francuzkim. Pomimo, że do związku tego w Poznaniu należy dwie trzecie Polaków, a tylko jedna trzecia Niemców, Polacy w zbytniej swojej lojalności tak się urządzili, że początek zabawy przybrał charakter zupełnie niemiecki. Bawiono się dość ochoczo, aż jeden z Polaków p. Tokowicz z Górczyna odzywa się po niemiecku, że i on coś zadeklamuje. Ale zaledwie pan T. jedynem słowem odezwał się po polsku, powstał p. Hillert, który lwią część swego kapitału zebrał na Polakach i zawołał oburzony, że tu jest zabawa niemiecka i nie wolno mówić po polsku! Na taką zuchwałość powstała ogłuszająca wrzawa, że o mało nie wynikła bójka. A kiedy muzyka, aby hałas zagłuszyć, zagrała raźnego krakowiaka, prawie wszyscy Niemcy, z wyjątkiem kilku, opuścili salę i wynieśli się do domu.

Poznań. Niemiecki wiec ludowy w Poznaniu odbył się na sali Taubera. Przewodniczącym wiecu był redaktor hakatystycznego Tageblattu, który utrzymuje stosunki z policyą i kołami rządowemi. Po referacie dra Schottmueller wysłano do kanclerza hr. Buelowa telegram w następującem brzmieniu: "Tysiące przeszło osób rozmaitych kierunków politycznych z miasta i okolicy, zgromadzonych na niemieckim wiecu ludowym, zasyła Waszej ekscelencyi szczere podziękowanie za stanowcze wystąpienie w obronie uciśnionej niemczyzny na Wschodzie i przyrzeka uroczyście swoją gotowość chętnie i bez zwątpienia w przyszłość dopomagać rządowi w jego zabiegach około podnoszenia i szerzenia niemczyzny. Nowem męztwem zagrzani, poświęcimy wszystko, żeby niemiecka kultura stała się twierdzą na Wschodzie przeciwko zalewowi słowiańskiemu."

Na wniosek pozasłużbowego sekretarza sądowego p. Jeschnera uchwalił wiec rezolucyę tej treści, że zgromadzeni wyrażają swoje niezadowolenie wobec uchwały rady miasta, która nadal wydzierżawiła "Sokołowi" ćwicznię w sali gimnastycznej średniej szkoły miejskiej i spodziewa się, że władza dozorująca tę uchwałę rady miasta nie zatwierdzi.

Łobżenica. Jak głęboko wkorzeniła się nienawiść ludu polskiego przeciwko tym którzy mu język jego ojczysty odbierają, mamy dowód w zdarzeniu następującem: Dzieci idące ze szkoły w Taniszewie (Adolfsdorf), spotkały się z robotnikami z majątku Dębna, a że pozdrawiały robotników słowami "Gelobt sei Jesus Christus" — ci rozgniewani, rzucili na dzieci buraki i kartofle, jakie wieźli. Czy ztąd wynikło zranienie dzieci, korespondent do Posener Tageblattu nie zdołał się przekonać, ale prokurator z Piły dwóch robotników nakazał uwięzić i śledztwo się toczy przeciwko nim. Jeśli dzieci zranili, postąpili niesłusznie. Należało do ogłupionych dzieci tylko łagodnie przemówić, że co innego nauka w izbie szkolnej, a co innego praktyka w życiu. Tam niech się dzieci owego "Gelobt sei...." uczą na pamięć, ale ze serca publicznie niech im płynie: "Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Spokojem dalej zajdziemy, niż gwałtownością!

"Robotnik Bazela z Kozubca otrzymał następujące pismo:

"Jeżeli pańska córka Wiktorya w niemieckiej nauce religii i nadal odpowiadać nie będzie, na Wielkanoc nie zostanie zwolnioną ze szkoły.

Król. inspektor szkolny powiatowy, Schulz."

Nadmieniam, że dziewczęciu Wiktoryi minęło w listopadzie 1901 lat 14 cie i uczęszcza do szkoły elementarnej katolickiej polskiej w Miłosławiu do II klasy.

Z Poznania donoszą, że pewna nauczycielka tamtejsza, Niemka, katoliczka, czułą opieką otacza duchowieństwo polskie. Wypytuje się starszych uczennic, czy czasem ksiądz na nauce przygotowawczej nie udziela im nauki języka polskiego, czy im nie zadaje prac piśmiennych itd. Młodsze zaś bada, czy nie mają jakich elementarzy polskich. Gdy się dowie, że mają, pierwszem jej pytaniem znowu, czy ksiądz owe elementarze rozdał. Posuwa się nawet dalej, rozkazując dzieciom, aby elementarze, które mają w domu, przyniosły do szkoły, gdyż chciałaby zobaczyć piękne obrazki. Dzieci w domu opowiadały o ciekawości nauczycielki i tym sposobem nie zobaczyła ciekawa nauczycielka elementarzy. Za to w sprawie nauki języka polskiego spisała z pewną 13-letnią uczennicą protokół.

Wrześnía. Zmarły kapitalista śp. Sokołowski pozostawił majątek krewnym. Aby zachować pamięć po zmarłym, przekazali krewni z tego spadku 3,000 marek na korzyść miasta z tym warunkiem, aby procenta zużywane były dla ubogich bez różnicy wyznania religijnego i narodowości.

Śp. Franciszek Ponikiewski, niegdyś dziedzic dóbr Chraplewa i Słabomirza, syn Stefana na Wiśniewie i Józefy Gostyńskiej, obywatel i znany dawniej w naszej dzielnicy z wielkiej prawości charakteru i gorącego, choć cichego patryotyzmu, zasnął w Bogu dnia 2-go lutego w 86 roku życia w Poznaniu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Gdańsk. Szyprowie zimujący w Gdańsku zaprosili sobie księdza polskiego na kolendę. Przybył więc ks. Białk do kościoła św. Mikołaja i kolendował po berlinkach. Nazajutrz inspektor policyi portowej zawezwał szypra Kalwicza i badał go, zapytując, co ks. robił w berlinkach, u jakich szyprów był, w jakim języku przemawiał i jak się modlił, po polsku czy po niemiecku? Wszyscy gdańscy obywatele są wielce ciekawi, w jakim celu się odbywa ta nowego rodzaju kontrola nad sprawami kościelnemi?

"Gazecie Toruńskiej" donoszą: Niedaleko Pelplina mieszka duchowny katolicki, który wprowadza samowolnie niemczyznę do kościoła, chociaż w całej parafii mieszka tylko jeden Niemiec i to — protestant. W Pelplinie słyszą, kiedy na ostatnich krańcach dyecezyi jaki duchowny kichnie, ale o tem, co dzieje się pod bokiem, nie wiedzą a może wiedzą i są bardzo zadowoleni z landsmana, tak gorliwie służącego niemczyźnie. Nazwiska germanizatora nie wymieniamy, chociaż on sam pragnie tego i już żalił się przed swoimi zaufanymi, że go jeszcze nie opisano w gazetach polskich. Poczciwiec marzy bowiem o donośnem probostwie w Skurczu i kalkuluje, że opis jego zasług dla niemczyzny zapewniłby mu prezentę. Takich spekulantów mamy, niestety, w dyecezyi naszej nie mało.

Lębork, Pomorze. Zdarzenie zabawne zaszło niedawno w naszem mieście. Jest ono zarazem dowodem jak dzielnie spisały się dwie nasze Polki, córki pana St. Hasuki. Gdy wstąpiły skutkiem mrozu na filiżankę kawy i rozmawiały z sobą po polsku, rzekł pewien znajdujący się tam żydek w języku polskim "na zdrowie." Gdy mu na to również po polsku odpowiedziały, powstał pewien zagorzały Niemiec i zaczął głośno łżyć Polaków. Wtedy jedna z panien dała mu dobrą odprawę, oświadczając, że owszem jest Polką i ciekawa, ktoby to jej mógł zakazać. Gdy zaś Niemiec jeszcze się nie uspokoił, rzekła, że jeżeli może dostał bólu głowy od języka polskiego, to niechby sobie zawołał do pomocy doktora. Na to powstał wielki śmiech, a nawet landsmani jego wołali owym pannom brawo! bijąc oklaski. Wtedy żydek jeszcze raz powtórzył swoje na zdrowie, a co dziwniejszego, nawet ów Niemiec głośno te słowa wymówił. Widocznie wobec dzielności tych panien tak prędko ich się nauczył.

Drzycim, pow. świecki. Niezwykłą uroczystość — gdyż złote wesele tj. sześćdziesięciopięcioletnią rocznicę pożycia małżeńskiego, obchodzili w ubiegłym tygodniu rodzice tutejszego ks. proboszcza Cyry.

Komorsk. W tych dniach zniszczył pożar całą zagrodę posiedziciela Józefa Szczepańskiego. Spaliło się również wszystko bydło z wyjątkiem jednej krowy i koni, które były w drodze. Cały inwentarz żywy i martwy wcale nie były zabezpieczone, budynki tylko bardzo nizko. W płomieniach przepadło także 500 tal., przechowywanych w szafie.

Z Starogardzkiego. W środę 5 bm. wydarzyło się wielkie nieszczęście w król. lesie. Trzech robotników było zajętych spuszczaniem chojarów, przyczem wielka gałąź 5 metr. długa a 70 ctm. gruba odłamała się od sąsiedniego drzewa i spadła Piotrowi Gwizdale na głowę. Nieszczęśliwy został zabity na miejscu. Nieboszczyk pozostawia żonę i 2-letnie dziecko; drugie dziecko ma wkrótce przyjść na świat, niestety sierotą. Zmarłemu wieczny odpoczynek racz dać Panie.

Kartuzy. Podczas kiedy posiedziciel H. Kowalka z zabudowań kartuzkich pojechał z swą rodziną na zabawę, spaliły się jego stodoła i szopa. Zapasy paszy i drzewa, oraz kilka maszyn, stały się pastwą płomieni.

SZLĄSK PRUSKI.

— Popielów. Na złość "Katowicerce" sprowadził sobie młynarz p. Gerok parową maszynę, aby gdy zabraknie wody, mógł mleć dalej parą i dostarczyć odbiorcom polskim mąki i osypki, żeby nie potrzebowali jechać do obcych i tychże zbogacać. "Kattowitzer Ztg." napisała swego czasu dłuższy artykuł o tem i groziła panu Gierokowi, jako też i posiedzicielowi cegielni p. Sylwestrowi Kani ogłodzeniem, nawołując Niemców, żeby nikt od nich towaru nie brał, a to dla tego jedynie, że się nie wstydzą swojej narodowości i czytają polskie gazety. Teraz — jak donosi "Gazeta Opolska" — p. Gierok wypłatał "Katowicerce" figla, bo nie tylko, że nie zważa na niemieckich odbiorców, ale nadto pragnie swoich polskich tylko zaopatrzyć, aby ci do przyjaciół "Katowicerki" nie jeździli.

Z Prudnickiego. — Ligota pod Białą. Muszę się podzielić ze szanownymi czytelnikami radosną nowiną. Nasza parafia składa się z czterech gmin: Ligota, Radostynia, Otoki i Górki, a liczy 2000 dusz. Co prawda mamy kościół murowany, ale za mały i już też lichy i ubożuchny. Dla tego od dawna jest naszem gorącem pragnieniem, aby wystawić nowy, większy i wspanialszy dom Boży. Ponieważ zaś patronat cięży na biednych parcelantach dawniejszego dworu Ligockiego, więc bardzo trudno o pieniądze na budowę nowego kościoła, zwłaszcza, że i parafianie składają się z ubogich rolników. Dotąd mamy na budowę nowego kościoła mniej więcej 24,500 marek. Spodziewamy się, że nam władza duchowna pozwoli na ten cel wziąść z kasy kościelnej, w której jest przeszło 20,000 marek, z jakie 12 albo 13 tysięcy marek. Lecz to wszystko za mało. Aby powiększyć ten fundusz, zachęcił nasz ks. proboszcz Skowroński parafian w drugie święto Bożego Narodzenia do składek na budowę i podjął się w tym celu trudnej kolendy, która u nas już dawno ustała. Widocznie nowonarodzone Dzieciątko Boże poruszyło serca parafian, bo w przeciągu jednego miesiąca dobrowolne składki i kolenda wynoszą przeszło 3000 marek. Przypada więc na głowę 1 m. 50 fen. Ks. proboszcz Skowroński niezmiernie się ucieszył, że parafianie tak hojnie ofiary na kościół składali.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Pogłoski o ustąpieniu hrabiego Pinińskiego. Coraz uporczywiej utrzymuje się pogłoska, że hr. Piniński zamierza ustąpić ze stanowiska namiestnika Galicyi. Ze strony poważnej wyjaśniono, że hr. Piniński niezbyt skorym był w ogóle do objęcia urzędu namiestnikowskiego, obecnie zaś radby się tembardziej usunąć od rządów, gdy spiętrzyły się trudności w sprawie uniwersytetu ruskiego i gdy demonstracye młodzieży wytworzyły niemiłą dla namiestnika sytuacyę.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Zuczak, marszałek.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez *Karola Miarkę*.

(Ciąg dalszy).

Zbliżał się dzień, przeznaczony dla przypuszczenia szturmu. Kapłani przypominali, jako to niegdyś Izraelici siedmkroć obchodzili miasto Jerycho i napominali krzyżowników, aby naśladowali święty ten przykład. A gdy pewnemu zakonnikowi we śnie objawił się św. Admar biskup i wyznawca, a także stary pustelnik, mieszkający na wysokiej wieży Góry Oliwnej prorokując przepowiedział, że wojsko chrześciańskie, równie jak Izraelici Jerycho, zdobędzie św. miasto, urządzono uroczystą procesyę.

W piątek, 8 lipca, zgromadzili się wszyscy kapłani, rycerze i lud a opuściwszy obóz, gotowali się do procesyi. Za poprzedzającymi kapłanami, niosącymi krzyż, relikwie i obrazy Świętych, boso postępowali rycerze i lud, wzywając Boga o pomoc i Świętych o przyczynę.

Najprzód odwiedzili Górę Oliwną, gdzie Piotr Pustelnik w rozczulającej mowie zachęcał krzyżowników, aby uwolnili Zbawiciela, którego aż dotąd w Jerozolimie niewierni krzyżują; stąd postępowali dalej do kościoła Najśw. Panny na górze Syonie. Tymczasem wojsko tureckie, zgromadzone na murach Jerozolimy przypatrywało się pochodowi chrześcian, szydząc z świętych obrządków: jedni stawiali na murach krzyże i św. obrazy, wyrządzając im największe obelgi, inni przedrzeźniając procesyi i nabożnym pieniom obrażali krzyżowców.

Powróciwszy do obozu książęta i dowódcy naznaczali przyszły czwartek na przypuszczenie szturmu. W nocy środowej rozebrano przygotowane machiny i zaniesiono, mimo nieopisanych trudności, kawałek za kawałkiem pod pierwszy mur miasta.

Po powszechnej Spowiedzi i Komunii św. wszyscy ruszyli ku murom, nietylko mężczyźni i starcy, lecz także wszystkie niewiasty i dzieci. Turcy witali nacierających gradem kamieni, rzucanych za pomocą rozlicznych machin.

Chrześcianie pokładali wielką nadzieję w wysokich drewnianych wieżach, które na kołach posuwali ku miastu, aby potem z tychże wieży dostać się mogli na mury, lecz Turcy przez zapałki do strzał przymocowane zapalili wieże, tak, że chrześcianie przedewszystkiem o gaszenie drogich wieży starać się musieli. Oprócz kamieni, gorącej smoły i siarki, miotali obleżeni także jakąś palącą się materyę, której woda nie gasiła, lecz krzyżownicy dowiedziawszy się, że ocet pomoże, używali tego środka z wielkim skutkiem. Widząc obleżeni, że ani ogień, ani kamienie nie niszczą machin i wieży chrześcian, sprowadzili na mury czarownice, aby chrześcian oczarowały, lecz szczęśliwym przypadkiem zabił kamień, rzucony z machiny krzyżowców dwie czarownice i trzy dziewczyny, czarownicom towarzyszące.

Nadeszła noc, a chrześcianie po całodziennej pracy wrócili w wielkim smutku do obozu, narzekając, że Pan Bóg nie uważa ich być godnymi dokończenia św. dzieła.

Nazajutrz, a był to piątek, gdy książe Gotfryd w gorącej modlitwie błagał Pana Boga o pomoc, i nadeszła godzina, w której Syna Bożego na krzyż przybito, ukazało się na Górze Oliwnej cudowne zjawisko. Ujrzał Gotfryd rycerza nadziemskiej światłości, tarcz złotą podnoszącego i gołym mieczem machającego, co uznawał za znak pobudzający do walki. Gotfryd zwoławszy lud około siebie i opowiedziawszy wszystkim cudowne widzenie, wydał rozkazy do ostatecznego szturmu. Z męstwem rzucili się krzyżownicy do boju, a zanim godzina minęła, był pierwszy mur zdobyty i rozwalony a wieże posuwały się ku drugiemu wałowi. Daremnie ciskali Turcy kamieniami i strzałami na złoty krzyż, zdobiący wieżę, w której książe Godfryd się znajdował z garstką najwaleczniejszych rycerzy.

Tymczasem machiny chrześcian nieustannie pracowały i zmiatały z murów szeregi pohańców. Widząc Zabrzeski, że się Turcy kryją za worami, słomą i bawełną napchanemi, któremi mury otoczyli, zawołał na swych wiarusów: "Wielką zasługę zjednacie sobie, jeżeli wory zapalicie i pohańców wykurzycie z poza worów. W Imię Boga drapnijcie na mury, i pokażcie Niemcom, jakto polscy chłopcy zdobywają baszty"! Dziarscy Zabrzanie zapaliwszy smolaki, dali drapaka, a wśród chmury strzałów dostali się szczęśliwie pod mury. Jedni drapali się jak koty do góry, drudzy pomagali, a za parę minut zadymił się cały mur, ogień rozszerzał się z niesłychaną szybkością a wiatr pomagał chrześcianom, pędząc dym i kurz na obleżonych.

— Bóg pomaga! — zawołał Godfryd i rozkazał otworzyć bramę wieży. Brama mając u dołu zawiasy, spadła jak most na mury, a dwaj bracia: Ludolf i Engelbert byli pierwszymi na murach Jerozolimskich, za nimi spieszyli książe Godfryd, jego brat Eustach i hrabia Flanderski.

—Chłopcy, do drabiny! zawołał Zabrzeski, a skoro rozkazowi jego zadość uczyniono, sam pierwszy postępował do góry, za jego przykładem drużyna i reszta krzyżowników. Wszczął się okropny bój; Turcy walczyli do ostatecznego, zrzucali drabiny, spuszczali belki na wdrapywających się na mury, lecz to wszystko nie wstrzymało postępu wojska Chrystusowego.

Dostawszy się na mur, płatał Zabrzeski głowy tureckie tak skutecznie, że przed nim uciekali jak przed lwem rozjątrzonym. Książe Godfryd kazał otworzyć bramę Św. Szczepana, a w krótkim czasie lud napełnił ulice miasta zdobytego. "Bóg tak chce"! "Bóg pomaga"! zakrzykło wojsko chrześciańskie i rzuciło się na tłum tureckiej dziczy. Wykrzyk zwycięzców zagłuszał narzekanie i jęczenie mieszkańców ulegających pod mieczem krzyżowników. Nastąpiła okropna rzeź; wielka liczba Turków schroniła się do twierdzy Syonu, do kościoła Salomonowego i do meczetu tureckiego, lecz wszyscy polegli śmiercią, więcej jak 10,000 Turków i Żydów.

W kościele Salomona znalazł książe Tankred tak ogromne skarby, że je przez całe dwa dni wynosili. A ponieważ już podczas oblężenia postanowiono, że każdy zdobycz swoją otrzyma na własność, niejeden ubogi krzyżownik przyszedł do wielkiego majątku, a niejeden biedak został panem bogatego pałacu.

Za przykładem księca Godfryda złożyli krzyżownicy broń z siebie a oczyściwszy się z krwi zabitych, zbliżali się w pokorze do Grobu Zbawiciela, śpiewając nabożne pieśni i dziękując za odniesione zwycięstwo.

Dziwna nastąpiła zmiana: surowi żołnierze płakali jak dzieci, a głośno wyznawając grzechy swoje, ofiarowali wszystką zdobycz Panu Bogu, obiecując poprawę żywota.

U drzwi kościoła św. Grobu chrześcianie i duchowieństwo jerozolimskie witali swych wybawicieli, wynurzając swoją wdzięczność, lecz największą cześć oddawali Piotrowi Pustelnikowi, który wkrótce potem powróciwszy do ojczyzny, założył nowy klasztor w Huj i tam w 16 roku po zdobyciu Jerozolimy umarł.

Chociaż krzyżownicy jeszcze dłużej walczyli z Turkami, nasz Zabrzeski zaraz po zdobyciu Jerozolimy pożegnał się z krzyżownikami i ku wielkiemu pocieszeniu wiarusów oznajmił im swoją wolę, że po odwiedzeniu miejsc św. powróci do kochanej ojczyzny. W szacie pielgrzyma obchodził z swoją drużyną wszystkie miejsca, które Zbawiciel poświęcił nogą swoją świętą, a nareszcie z Nazaretu udał się ku morzu Galilejskiemu, aby odwiedzić Tiberyas, Bethsajde, Kafernaum i Julias na pustyni, gdzie Pan Jezus nakarmił pięcioma chleby i dwiema rybami 5000 ludu.

Przenocowawszy na górze Tabor, zabierał się do dalszej pielgrzymki, aż tu z przestrachem przybiegają słudzy, oznajmiając, że znaczny oddział Muzułmanów, liczący kilka set zbrojnych, zbliża się do góry.

— Cóż obieracie, haniebną niewolę lub śmierć bohateską? — zawołał Zabrzeski.

— Śmierć lub zwycięstwo — odpowiadają wiarusy, gotując się do boju.

— Ałłah ił Ałłah, — zawyła czereda turecka i rozdzieliła się na dwa hufce; pierwszy oddział rozbiegł się około góry, aby im chrześcianie nie uszli, co wcale nie było można, ponieważ byli pieszo; drugi oddział zsiadł z koni i prosto dążył ku szczytowi góry, gdzie garstka naszych spokojnie czekała z przedsięwzięciem zwyciężyć lub przynajmniej drogo sprzedać życie swoje.

Turcy zbliżywszy się na wystrzał, wołają na chrześcian, aby się poddali, obiecując im łaskę, lecz Zabrzeski odpowiada:

— Polak się nie poddaje pohańcowi.

— Ałłah ił Ałłah — wyją Turcy.

— Jezus Marya! — odpowiadają chrześcianie.

— Kto mi żywego stawi dowódzcę giaurów — woła naczelnik Muzułmanów — odbierze odemnie 1000 drachmów, bo to jest ten sam, co brata mego zabił na górze pod Jerozolimą. Zabijcie wszystkich, lecz dowódzcę pochwyćcie żywego.

Zachęceni obietnicą wielkiej nagrody, rzucają się Turcy na chrześcian, którzy jak mur stojąc, odpierają napastników doświadczonemi mieczami. Zabrzeski na przodzie, a za nim wierni słudzy ścielą około siebie trupy na trupy, lecz na miejsce poległych stawają inni Muzułmani; Turcy co czwarty padają pod ciosami Lachów; już zamyślają pohańcy cofać się i czekać posiłku, gdy w tym momencie z tyłu naszych pokazuje się nowy oddział turecki.

— Żegnam was dzieci! — woła Zabrzeski na swoich wiernych — kto wytrwa do końca, zbawion będzie; ujrzymy się w niebieskiej Ojczyznie. Moja żonko, droga córko, wkrótce was oglądam!

Ledwie ostatnie wymówił słowa, rzuciła się przemoc turecka z wszystkich stron na naszych bohaterów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPRAWA POLSKA W PARYŻU.

Korespondent paryski "Kuryera Warszawskiego" donosi: Kolonia polska w Paryżu, stara się wiele rzeczy dla dobra naszego wyzyskać.

Oto nasamprzód, Koło artystyczno-literackie czuwa troskliwie nad każdym przejawem opinii publicznej. Sekretarz Koła, p. Strzembosz, zbiera skrzętnie artykuły, ukazujące się w pismach tutejszych. Znoszą mu je wszyscy członkowie. Zaczem wedle możności prostuje się opinie mylne jak to np. prezes Koła, p. Gasztowt, uczynił niedawno w piśmie "Rappel". Oto pani Szeliga-Lovey zbiera podpisy na olbrzymi już dziś podobno protest przeciwko prusakom. P. Kozakiewicz dostarcza "Matinowi" w miarę potrzeby autentycznych wiadomości o stosunkach polsko niemieckich, zkąd potem powstają niezgorsze artykuły francuskich publicystów. P. Gizbert - Studnicki informuje świat ekonomiczny tutejszy o emancypacyjnym ruchu kupiectwa polskiego. Na odczycie zbiorowym, prezydowanym przez p. J. Rosny, głos zabierał p. Daniłowicz Strzelbicki.

Słowem, jest ruch, jest zapotrzebowanie na rynku dziennikarskim tutejszym informacyi polskich, i na razie nie brak ludzi kompetentnych, którzy te informacye, z pierwszej ręki zaczerpnięte, podają.

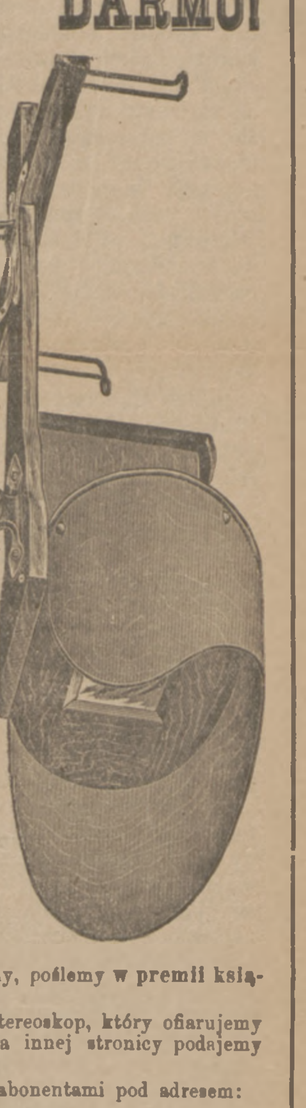
Nie trzeba tego lekceważyć. Dziś robimy to wszystko może trochę z amatorstwa, lecz raz wyrobione stosunki prasowe mogą się zawsze przydać. A oto mamy już i próbę pewnego usystematyzowania tej partyzantki dziennikarsko-informacyjnej, gdyż członek kolonii tutejszej, dr. Ratuld, podał informacyę założenia rodzaju biura polskiego informacyjnego. Biuro to prawdopodobnie powstanie niebawem, a oparte będzie na współpracownictwie korespondentów pism polskich.

I cały ten ruch, ta krzątanina ludzi dobrej woli, musi się tylko z biegiem czasu rozwinąć i utrwalić.

Dzień każdy przynosi jakiś daleki i niespodziewany dorobek.

Dobrzeby było na świecie, gdyby ludzie robili tylko połowę tego, czego od innych żądają.

DARMO! DARMO!



Każdy abonent "Gazety Polskiej" może otrzymać **Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej** taki sam, jaki sprzedawany jest po dwa dolary **ZA DARMO,** jeżeli nam przyśle jednego nowego abonenta na "Gazetę Polską," który zapłaci prenumeratę za cały rok z góry. Nowy abonent ma prawo do premii w sumie jednego dolara, którą to premię może wybrać sobie w książkach, jakie znajdują się w naszej księgarni.

Oferta powyższa jest na to zrobiona, ażeby zdobyć więcej nowych abonentów na Gazetę Polską, która ma obecnie 10,000 abonentów, a gdy dojdzie do 15,000, będzie znacznie powiększoną. Jest to więc w interesie każdego abonenta, ażeby jak najprędzej dobić do 15,000, a wtenczas będzie odbierał gazetę o wiele większą, a tem samem będzie miał więcej do czytania.

Każdy nasz abonent ma najmniej jednego przyjaciela, który jeszcze nie prenumeruje "Gazety Polskiej" i nie ulega żadnej wątpliwości, że z małą fatygą i dobrą chęcią może tego przyjaciela zdobyć na naszego abonenta. Za tę fatygę i dobrą chęć ofiarujemy za każdego nowego abonenta niebywały dwudolarowy podarunek, to jest **Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej ZA DARMO,** a nowemu abonentowi, jak wyżej wspomnieliśmy, poślemy w **premii książek wartości jednego dolara.**

Załączona rycina przedstawia stereoskop, który ofiarujemy każdemu za nowego abonenta, a na innej stronicy podajemy jeden z widoków Męki Pańskiej.

Pospieszcie się więc z nowymi abonentami pod adresem:

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Wydawca "Gazety Polskiej," 532 Noble st., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIADZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 18-go MARCA, 1902.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Jakób Bojko, znany chłop-poseł miasta Lwowa i włościan, bawił niedawno w Wielkopolsce i badał stosunki we Wrześni, aby się przekonać, czy komitet opiekujący się sierotami spełnia swe obowiązki należycie. Po dokładnem zbadaniu stosunków przekonał się, że tak rodziny zasądzone na więzienie, jak i dzieci otrzymują zapomogi z zebranych przez naród ofiar na Wrześnię. Pieniądze zebrane umieszczone są w najlepszych bankach, a komitet opiekujący się niemi, złożył wysokie poręczenia. Członkami tego komitetu są:

Stefan Chociszewski, Józef Kościelski, Dr. Felicyan Niegolewski, ks. prałat Stychel, Adam Woliński.

Grochowski, I. Haszkiewicz, ks. J. Laskowski, ks. Łabędzki, L. Nowakowski, A. Winnicki, St. Ziołecki.

* * *

Prync Henryk złożywszy wizytę Stanom Zjednoczonym, pojechał do "Vaterlandu". Prawdziwi Amerykanie uważają tę wizytę za zwykłą szopkę i nic więcej. Prusacy atoli uważają się za tryumfatorów i twierdzą, że mają Stany Zjednoczone za najwierniejszego sojusznika. Cieszą się jak głupcy do sera i z patosem wykrzykują "Deutschland ueber alles", co w polskim języku znaczy: "szwaby, nie nas brać na kawał", a w angielskim "go way back and sit down, little dutchman". W Berlinie przywiązują do tej wizyty tak wielką wagę, iż cały dwór pruski dostał kołowacizny i kazano wojsku grać Marsyliankę zamiast "Wacht am Rhein". Cesarz Wiluś tak ufa w przyjaźń Ameryki, iż postanowił wysłać silną flotę na zawojowanie południowej Ameryki i zmusić wszystkich mieszkańców do modlenia się po niemiecku, gdyż innej modlitwy Marcin Luter nie wysłucha. Cały świat drwi dzisiaj z prusaków, a Amerykanie pożegnawszy prynca przychodzą do porządku dziennego i oświadczają publicznie, że "Ameryka dla Amerykanów"

* * *

We wszystkich koloniach polskich odczuwać się daje w ostatnich czasach ruch nadzwyczaj dodatni dla sprawy polskiej. Cała emigracya bez względu na obozy zbliża się coraz bardziej do siebie i odczuwa potrzebę wspólnej pracy nad polepszeniem bytu moralnego i materyalnego. W New York, Buffalo i Pittsburgu, Polacy krzątają się nad pobudowaniem własnych domów narodowych; w Milwaukee niebawem ma stanąć pomnik Tadeusza Kościuszki, wszystkie organizacye polskie urządzają wiece, protestując przeciw prześladowaniu narodu naszego przez zaborców; na ofiary Wrzesińskie emigracya dwumilionowa złożyła prawie tyle, co wszyscy Polacy pod trzema zaborami; na skarb narodowy w Rapperswylu płyną obfite składki — w ogóle emigracya nasza zajmuje w sprawach narodowych bardzo poważne stanowisko.

* * *

Dnia 16-go marca upływa 100 lat założenia w West Point szkoły kadeckiej przez Tadeusza Kościuszkę. Rocznica ta będzie obchodzona uroczyście przez Amerykanów. Budowę tej szkoły polecił Washingtonowi nasz bohater w sukmanie, wybrał sam to miejsce, wyrysował plany, a wdzięczni Amerykanie wystawili mu za to pomnik w tej szkole, przypominający studentom do niej uczęszczającym, jakich to obrońców wolności miała, niegdyś potężna, a dziś umęczona Polska. Organizacye polskie w dniu tym powinny złożyć wieńce u stóp pomnika Kościuszki w West Point i wystosować odpowiednie rezolucye, aby przypomnieć Amerykanom, że żyjemy i umiemy szanować ludzi, którzy pracowali dla dobra ludzkości, walcząc za jej wolność.

* * *

Niebawem ma być we Lwowie kreowany konsulat amerykański. Konsulem zostanie Polak, redaktor jednego z najpoważniejszych pism polskich w Ameryce. Tak pisze "Kuryer Lwowski". Rzecz to doniosłej wagi dla Polaków. Lwów, stolica Galicyi i siedziba jedynego sejmu polskiego, powinien był już dawno mieć konsulat amerykański, któryby załatwiał sprawy pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i tutejszą emigracyą polską a Galicyą, z której emigracya do Ameryki jest tak liczna w ostatnich kilkudziesięciu latach. Konsulat taki zaznajomiłby również Amerykanów z niektóremi sprawami, które nieprzychylni nam ludzie, przedstawiają w fałszywem zwykle świetle. Daj Boże, aby na tę posadę dostał się człowiek uczciwy i bezstronny.

* * *

Czytelnicy nasi, przysyłając nam korespondencye, zapytują nas ciągle, ile kosztuje zamieszczenie takowej w gazecie. Już kilka razy oświadczyliśmy rodakom naszym, że za korespondencye nie braliśmy nigdy zapłaty i nie bierzemy. Owszem prosimy o nadsyłanie nam korespondencyi, a z chęcią je zamieścimy. Nie zamieszczamy tylko takich korespondencyi, które są skierowane przeciw innym, chcąc im zaszkodzić na imieniu. Korespondencye zaś, traktujące o życiu i rozwoju emigracyi naszej zawsze z chęcią zamieszczamy, gdyż to jest obowiązkiem dziennikarstwa.

* * *

Jedno z pism angielskich "Journal" wychodzące w Californii pisze, że Tomasz Nalewaja formuje polską kolonię w dolinie rzeki Colorado. Gazeta ta wyraża się bardzo pochlebnie o panu Nalewaja i o emigracyi polskiej, która swą pracą i pilnością zasługuje na uznanie i wyszczególnienie pomiędzy emigrecyą skierowaną do Stanów Zjednoczonych. W rozmowie z reporterem od "Journala", pan Nalewaja wychwala emigracyę polską pod względem farmerstwa i pracowitości. Chwalebną to jest rzeczą przedstawić Amerykanom, nie znającym nas, właściwy charakter Polaków.

* * *

"Dziennik Milwaucki" wyszedł w ozdobnej szacie z okazyi czteroletniej rocznicy swego istnienia. Oprócz stosownych do okoliczności artykułów redakcyjnych, spotykamy artykuły treści rozmaitej, opracowane przez ludzi kompetentnych i zdolnych, znanych w dziennikarstwie tutejszego wychodźtwa polskiego. Co jest najwięcej godnem uwagi, to przedewszystkiem to, iż spółka tego dziennika ma swoją drukarnię i dom własny, co zawdzięczyć należy uczciwej a skrzętnej redakcyi i dyrekcyi. Daj wam Boże szczęście w dalszej pracy na korzyść wychodźtwa polskiego i na chwałę nieszczęśliwej ojczyzny naszej.

* * *

Polacy w Cleveland odbyli walny wiec w niedzielę 9go marca, na którym potępiano podłą politykę pruską względem Polaków. Wiec wypadł doskonale. Angielscy mowcy nie szczędzili słów pogardy dla rządu pruskiego, którego politykę nazwali hańbą cywilizacyi w XX-tym stuleciu. Polakom w Cleveland należy się uznanie za pracę podjętą w obronie sprawy polskiej.

* * *

Prusacy chicagoscy nie zmiernie się sierdzą na Polaków i Czechów, że nie brali udziału w przyjmowaniu prynca i ujadają jak brytany na łańcuchach. Pies szczeka a wiatr niesie — niech szczekają. Nie pisalibyśmy o tem, bo nie warto pisać o takiej nicości jak prync; ale należy utrzyć nosa i plunąć w oczy tym nikczemnikom, którzy nie dosyć, że zrabowali nas jak zwykli rozbójnicy, ale nadto pieją w prusko-żydowskim szpargale "ChicagoAmerican," że dlatego rozebrano Polskę, aby w niej zaprowadzić porządek. Artykuł ten nie wytrzymujący krytyki nawet zacofanego Chińczyka, bluzgający żółcią na wszystko co nie szwabskie, podpisany jest przez jakąś kreaturę pod nazwą Lichtenheim. Temu Lichtenheimowi trzeba było wychlać jeszcze parę bomb piwska, położyć się pod ławą w pierwszej lepszej karczmie, przespać się, wytrzeźwieć, a z pewnością nie byłby prawił takich głupstw, które i piszą cego i wydawcę artykuł podobny zamieszczającego i prynca pruskiego tylko na śmiech wystawiają. Historya wyraźnie powiada, że rozbiór Polski był największą zbrodnią, jakiej się kiedykolwiek dopuszczono; a historyi żaden szwab kłamu zadać nie śmie, a tem mniej takie indywiduum jak Lichtenheim.

SPRAWA POLSKA W PARLAMENCIE PRUSKIM.

Dawno nie usłyszeli Niemcy w parlamencie berlińskim takich słów gorzkiej prawdy, jakie padły z ust dzielnego posła Chrzanowskiego. Poseł Chrzanowski wytykał, przy budżecie wojskowym, różne bezprawia i gwałty, jakich dopuszcza się wojskowość pruska na ludności polskiej. Odpowiadał mu minister wojny, jenerał Gosler, dość nieszczęśliwie; jeszcze gorzej powiodło się posłowi narodowo liberalnemu z Hesyi, hr. Orioli, który w formie pytania twierdził, że Polacy "muszą się przecież czuć Niemcami", na co naturalnie odezwały się głosy zaprzeczenia z ław polskich. Ale hr. Orioli okazał upór, godny lepszej sprawy, gdyż zawołał pod adresem Polaków:

"Ale ja panów uważam za niemców"!

"W takim razie mamy równe prawo uważać pana za Chińczyka" — odpowiedziano mu z ław polskich.

Ale rzeczową i porządną odprawę dał i ministrowi wojny i hr. Orioli nasz wymowny poseł Chrzanowski, stawiając kwestyę, kto jest faktycznym agitatorem wśród ludności polskiej? Postawił ją poseł polski i doskonale ją rozwiązał:

"I cóż to — rzekł poseł Chrzanowski — rozumie się przez "polską agitacyę". My rozumiemy przez to prawo ludu polskiego do wolnego rozwoju, do utrzymania narodowości. Hr. Oriola zdaje się rozumie przez to coś innego: odpadanie ludności polskiej od państwa pruskiego, podszczuwanie ludności polskiej. Jeżeli chodzi o jaką agitacyę polską, to mogę powiedzieć zupełnie otwarcie, gdzie się znajduje jej siedziba.

"Siedzibą tej agitacyi jest Berlin — przepisy rząd. pruskiego wobec ludności polskiej. Robotnik któremu dyrekcya kolejowa zabrania mówić z jego równymi po polsku, robotnik, który znalazłszy się w swojem towarzystwie, dowiaduje się, że — wbrew wyrokowi wyższego trybunału administracyjnego — nie wolno mu mówić po polsku, chłop polski, który dowiaduje się, że mu nie wolno nabywać włości od komisyi kolonizacyjnej, chłop polski, któremu także nie sprzedają gospodarstwa rentowego i który w gazetach niemieckich czyta, iż dąży się do tego, by go wogóle wykluczyć od nabywania ziemi; rzemieślnik polski, który widzi, że się sprowadza w Poznańskie niemieckiego rzemieślnika, aby mu odebrać klientelę; polski rzemieślnik, który widzi, że niemieckim towarzyszom wolno pod gołem niebem odbywać zebrania i urządzać pochody z muzyką, a polskim towarzystwom tego samego wzbroniono, kupiec polski, który widzi, że się zakłada niemieckie domy towarowe, aby mu zrobić konkurencyę, który słyszy, że władze wojskowe zakazują żołnierzom kupować u niego; wszyscy ci ludzie, polscy robotnicy, wieśniacy, rzemieślnicy, kupcy zamieniają się wskutek owych przepisów w agitatorów.

"Razy, jakie rozdziela rząd pruski, są bolesne, ale przez te przepisy z setek powstają tysiące agitatorów. A tę agitacyę popierają mowy od stołu ministeryalnego, popierają mowy, jakie wygłosili ministrowie "von der Recke, Rosse, Rheinbaben, Miquel". To są uczniowie wielkiego mistrza, ks. Bismarka, który był największym agitatorem polskim. Jedna z gazet polskich na Szląsku pisała kiedyś, że lud polski na Szląsku właściwie powinienby wystawić pomnik ks. Bismarkowi, ponieważ on tam rozbudził poczucie narodowe. To jest prawdą. Słyszę, że podobno ma się wznieść Bismarkowi pomnik tenże w Poznaniu. To dobrze! Niechże tam stoi, jako strażnik, aby nie zasnęło polskie poczucie narodowe w Poznaniu!

"Zwracam się tu jeszcze do pana posła hr. Orioli. Powiedział on wśród swoich wywodów następujące zdanie pod naszym adresem: "Jeżeli nie chcecie wywędrować, to musicie iść ręka w rękę z nami". To orzeczenie wymaga ostrej odpowiedzi. My nie jesteśmy tutaj przybyszami. My kraju, w którym mieszkamy, nie zdobyliśmy za pomocą wojny, myśmy nie przywłaszczyli sobie tego kraju przemocą, nie posuwamy się od tysiąca lat ze wschodu na zachód i nie zabieramy po kawałku ziemi jednego po drugim innym narodom, lecz znajdujemy się od tysiąca lat u siebie w domu, na naszej glebie i mogę tutaj odwrócić słowa hr. Orioli tylko w tym kierunku: "Jeżeli nie chcecie wywędrować, to postępujcie uczciwie z ludem, do którego ziemi wtargnęliście"!

Brawo! Panie pośle! — wołamy ztąd do posła Chrzanowskiego. Był czas największy, aby tę prawdę wyrąbał ktoś prusakom w oczy!

BACZNOŚĆ!

Od 1go kwietnia r. b. pocznie wychodzić w Poznaniu tygodnik pod tytułem "Września." Pismo to zamieszczać będzie powieści rozmaite, nowelki, historyę polską i słowiańską, obyczaje, literaturę i rozwój poszczególnych szczepów słowiańskich, oraz wiadomości bieżące z ziem przez Słowian zamieszkałych. Prenumerata w Ameryce wynosi rocznie 2 dolary, którą to przyjmą wszystkie pisma wychodzące w Ameryce oraz wydawca i redaktor Tomasz Lewandowski w Poznaniu. (Posen, Breslauer str. 7 in Europa).

Numer pierwszy wyjdzie 25 marca rb. i rozesłany zostanie tylko prenumeratorom, albowiem numeru na okaz rozsyłać nie będzie się. Kto zatem jest dobrym wiarusem, to niech zaabonuje tak, aby przed 1-szym kwietnia jego nazwisko było zapisane w Poznaniu u wydawcy tegoż pisma. Bracia Rodacy! i Wyzacne Polki! dołóżcie grosz wdowi do skarbnicy wiedzy, prawdy i sprawiedliwości, aby nam nie powiedziano, że jesteśmy słabi na ciele; ołówek bawiem mój jest bagnetem, a pióro armatą na drodze legalnej, zatem naprzód! a wiara i głębokie przekonanie zwycięży fałsz i obłudę.

KORESPONDENCYE.

KANKAKEE, Ill. — Kankakee jest powiatowem miastem położonem 56 mil na południe od Chicago. Miasto jest pięknie ocienione drzewami, liczy 15,000 mieszkańców rozmaitej narodowości i wyznania. Jest i tutaj garstka Polaków, garstka mówię, bo liczy zaledwie 45 familii, między któremi najwięcej jest z pod zaboru pruskiego. Polacy wystawili piękny kościółek i plebanię zeszłego roku, i mają jeszcze dwie próżne loty, w razie gdyby się Polonia tutejsza powiększyła można będzie murowany kościół postawić.

Teraźniejszy kościół może 150 familii pomieścić. Pod kościołem są dwie klasy i mieszkanie dla nauczyciela. Kościół był budowany pod okiem ks. M. Koteckiego, obecnie proboszcza w parafii św. Piotra i Pawła w Chicago.

Obecny ks. proboszcz Nowacki objął naszą parafię w dniu 22 grudnia z. r.

Polacy mają się tu dosyć dobrze, przeważnie każdy ma swój dom mieszkalny. Pracują po większej części w fabryce pługów, która zatrudnia około 500 ludzi, inni zaś przy kolei. Na pierwszego maja ma być puszczona w ruch fabryka maszyn do szycia, fortepianów i organów.

Kankakee w krótkim czasie będzie dużem miastem fabrycznem. Mamy także wiele mniejszych fabryk, a mianowicie: fabrykę powozów, ram do obrazów, sprzętów kościelnych, schodów, cegielnię, parę mniejszych fabryk wozów i cygar, fabrykę drzwi i okien, browar, fabrykę łóżek żelaznych oraz przędzalnię, w której wiele dziewcząt ma zajęcie. Fabryki te nie zatrudniają wielu ludzi, lecz z czasem się powiększą.

Są także cztery tory kolei żelaznych, Illinois Central z północy na południe, Indiana-Illinois-Iowa ze wschodu na zachód, trzeci Big 4 z Cleveland do Chicago, czwarty K. S. z Kankakee do Seneca.

Komunikacya jest bardzo dogodna, tak że można sprowadzać materyał surowy i odsyłać wyroby bardzo tanio. Kankakee powiększa się z każdym dniem. Okolica jest piękna, przez którą płynie rzeka Kankakee z jej pięknemi brzegami. Dwie mile na północ, znajdują się dawne mieszkania po Indyanach wydrążone w skale, w tem też miejscu odbyła się krwawa walka dwóch szczepów indyańskich, o czem świadczą znajdowane kości wojowników, łuki, strzały, siekiery i inne przedmioty bojowe.

Po rzece Kankakee kursują dwa parowe statki do wycieczek, mamy także trzy parki do zabaw i odpoczynku w czasie upałów letnich.

Kolei ulicznej mamy dwie linie, jednej wozy kursują po mieście, a druga dochodzi do Bourbonnais, gdzie jest kolegium św. Wita.

Na południe od miasta jest sławny na całą Amerykę zakład dla obłąkanych, w którym ma pomieszczenie przeszło 2500 nieszczęśliwych. W zakładzie tym pracuje około 500 kobiet i mężczyzn. Mamy tu również szkołę handlową, gdzie co rocznie wielu młodych ludzi odbiera wykształcenie w tym zawodzie.

Powietrze czyste i zdrowe przyczynia się do ogólnej zdrowotności, to też widzisz u nas twarze rumiane, wesołe, nie jak w wielkich miastach, gdzie trzeba oddychać odorem rzezalń i dymem fabryk.

Wasz rodak I. F. Wiatrolik.

SAULT St. MARIE, Mich. — Szanowną Redakcyę, upraszam o łaskawe umieszczenie następującej korespondencyi:

Na posiedzeniu 5go stycznia b. r. Towarzystwa Brat. Pomocy Rycerzy św. Kazimierza, wybrano następujący zarząd:

J. Chapiewski prezes, Fr. Kierblewski wiceprezes, K. Wudziński pierwszy rycerz, W. Kruza drugi rycerz, J. Kowalski sekr. prot. S. Perczinski sekr. fin., A. Radomski kasyer, S. Czechowski odźwierny, F. Kuczińczak chorąży, J. Lejman, B. Stebonowski opiekunowie kasy.

Towarzystwo oraz wszyscy Polacy w Sault St. Marie, są wdzięczni ks. A. Smietanie z Eagle Harbor, Mich., za jego naukę, która nas prowadzi do miłości braterskiej.

Do dziś dnia nie mamy własnego kościoła, lecz gdy wzrośniemy liczebnie pomyślimy o kościele i księdzu. Do każdej jednak pracy potrzeba jedności i zgody, bo gdzie gromada tam siła być musi. Każde towarzystwo jest filarem naszego wychodźtwa, bo tylko wtedy poznamy nasze obowiązki, gdy się złączymy.

Józef Kowalski, sekr. prot. 311 Nolte st. Sault St. Marie, Michigan.

Korespondencye dotyczące Tow. należy adresować jak wyżej.

SALEM, Mass. — Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w łamach Gazety Polskiej następującą korespondencyę:

Tow. św. Józefa brat. pomocy urządziło bal 8 z. m., na którym była prawie cała tutejsza Polonia, a także mayor miasta p. Hurley. O g. 9ej wprowadził marszałek Towarzystwa 16 członków wraz z sztandarem, i gdy tenże rozwinięto dzieci odśpiewały "Boże coś Polskę".

Po tej uroczystości przemówił do zebranych mayor miasta temi słowy:

"Pierwszy raz jestem na polskim balu, widzę, że żyjecie zgodnie i uczciwie. Zyczę wam i waszemu Tow. pomyślności i rozwoju, jak również, abyście się stawali co raz pożyteczniejszymi temu krajowi, do któregoście przybyli."

W końcu urządzono składkę na dzieci wrzesińskie, która przyniosła na balu $5.66, od ob. W. Smroczeńskiego $2.00, na posiedzeniu Tow. $6 34. Razem $14.00. Kwotę wysyłamy Szan. Redakcyi.

Z uszanowaniem
Teofil Bartnicki, sekr. prot.

NA WRZEŚNIAKOW.

SALEM, Mass.—Na balu Tow. br. p. św. Józefa zebrano $5.66, od ob. W. Smroczyńskiego $2.00, na posiedzeniu tegoż Tow. w dn. 2 marca $6.34. Razem $14.00

FLORAL, PARK, N. Y. —Od ob. M. Strauss:

M. Strauss 50c, S. Strauss $1.00, P. Sywak 50c, M. Drażba 50c, G. Domal 25c, T. Makowski 25c, K. Sosnowski 25c, S. Baćkiel 25c, A. Nowiszewska 25, R. Rapacki 25c, K. Sokolski 10c, S. Waligórski 25c, J. Pilarski 25c, F. Makowski 25c.

Razem $5.10

WOLF CREEC, Mont. — Od ob. S. Millera:

S. Miller 50c, J. Miller 25c, M. Miller 10c, A. Miller 15c. Razem $1.00

CHICAGO, Ill.—K. Świątek 50c, T. Świątek 25c, T. Świątek 25c, W. Świątek 25c. Razem $1.00

B. Zach West Lynn, Mass. $1.00, J. Kruszura Newton Falk, N. Y. $1.00, T. Tumicki Norwich, Conn. 50c, T. Zywicki Norwich, Conn. $1.00, C. Kurkiewicz Roslyn, N. Y. $1.00, J. Klekotka Philadelphia, Pa. 25c. Razem $4.75

SUFFIELD, Conn. — Od ob. M. Maciorowskiego:

M. Maciorowski 25c, J. Maciorowska 25c, S. Maciorowska 25c, B. Chudziński 50c, J. Murowski 10c, P. Rojewska 25c, B. Karpieński 25c, B. Ziemkiewicz 50c, W. Adamczyk 25c, F. Szołkowski $1.00, A. Sobiach 25c, J, J. Tarszewski 25c, M. Tarszewska 25c, J. Tarszewska 25c, W. Rzeniewicki 15c, A. Łabarski 25c, T. Narewski 15c, A. Ruczyński 25c, J. Ruczyński 10c, J. Osiński 10c, S. Wiśniewski 10c, S. Brachomecki 25c, A. Brachomecka 25c, S. Rapacki 25c, F, Kozian 50c, J. Rydel 15c, A. Rydel 10c, J. Czerniewski 50c, W. Brzeziński 10c, J. Walutkiewicz 10c, J. Sokolowski 10c, A. Dejman 10c, J. Wałatkiewicz 10c, A. Zukwoski 15c, W. Karkowska 10c, M. Zukowski 50c, P. Matusieński 25c, J. Malinowski 25c, A. Budzis 10c, P. Cybulski 50c, S. Karwoski 25c, S. Cybulski 10c, A. Matusieski 25c, W. Libertowicz 25c, J. Wysocki 25c, J. Deński 25c, B. Obedzieński 25c, P. Orzeł 25c, J. Wysocki 50c, J. Bielawski 10c, D. Przestrzelski 10c. Razem 12.95

WINNIPEG, Canada.—Od ob. F. Thiers:

B. Pękalski $1.00, F. Thiers $1.00, K. Peterman $1.00, J. Meder 25c, T. Roubel 50c, J. Nowakowski 25c, K. Gorczyńska 25c, M. Jarmijow 25c, J. Triger 25c, A. Horecia 10c, A. Rowiński 50c, J. Krajciarski 50c, J. Touba $1.00 J. Bety 25c P. Rublowska 25c, G. Panisko 50c, Z. Kolczycki 30c, K. Wróbel 25c, F. Mały 25c, J. Ciemiakiewicz $1.00, J. Hoder 25c, J. Zieliński 50c. Razem $10.40

Razem $49.20
Z przeniesienie $748.15

Ogółem $797.35

O dalsze składki upraszamy.

Wiadomości Krajowe.

Paderewski opiekunem.

KANSAS CITY, Mo., 6 marca. — Paderewski znalazł tu małą dziewczynę, która posiada zadziwiający talent muzykalny. Nazywa się ona Rowena Schiffbauer i zapowiada sobie świetną przyszłość.

Rok temu Paderewski otrzymał list następującej treści: "Panie Paderewski: — Jestem małą dziewczynką, a pan największym żyjącym pianistą, spodziewam się zostać artystką w przyszłości. Ludzie mówią żem utalentowana. Proszę pana o parę chwil swego czasu abym mogła zagrać i zyskać pańską ocenę mej zdolności. Pomimo nawału zajęcia spodziewam się, że pan przychylisz się do mej prośby. Niecierpliwie oczekując odpowiedzi pozostaję pańską wielbicielką. Rowena Shiffbauer."

Niedawno temu Paderewski zawezwał Rowenę, aby mu zagrała. Słysząc ją był zdziwiony i zachwycony. Powiedział, że dziewczynka posiada genialne zdolności. Paderewski zaopiekował się jej wykształceniem. Rowena zostanie odesłana do Europy.

Strajk malarzy.

PITTSBURG, Pa., 7 marca. Pracownicy malarscy w Pittsburgu i Allegheny zastrajkowali w dniu wczorajszym. Żądają oni ośmiogodzinnej pracy i 45 centów zapłaty za godzinę a zatem o 10 centów więcej, jak dotąd pobierali. Obliczają, że na 1800 pracowników malarskich w dystrykcie pittsburskim zaledwo 50 obecnie jeszcze pracuje. Większość majstrów malarskich nie chce uwzględnić wymagań swych robotników, zwłaszcza, że teraz i tak jest brak malarskiej roboty, dla tego też jak utrzymują, wybuchły strajk żadnej szkody im nie przyniesie, co widząc strajkierzy sami, jak majstrowie przypuszczają, bez układów do pracy powrócą.

Zawieje śnieżne.

WHEELING, W. Va., 7 marca. — Upłynionej nocy do dziś rana spadły tu duże śniegi, ziemia pokryta 13 to calową warstwą białego całunu. Porobiły się ogromne zaspy, dla tego i komunikacya uliczna zupełnie prawie ustała. Ruch pociągów bardzo słaby, towarowych nawet wstrzymany.

LOUISVILLE, Ky., 6 marca. — Wczoraj spadły tu śniegi jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. We wschodnich i południowo - wschodnich częściach stanu pokrył on ziemię na grubość 14 cali a w okolicach górskich dochodzi warstwa grubości do 25 cali. Okolica przedstawia obraz zmarłej natury. Nigdzie żadnego ruchu nie widać.

Odmowna odpowiedź.

WASHINGTON, 7 marca. Przybyli niedawno z Europy delegaci Boerów panowie Wolmarans i Wessel, przyjęci byli w dniu wczorajszym na posłuchaniu przez sekretarza stanu Hay'a, który ich następnie wprowadził na posłuchanie do prezydenta Stanów Zjednoczonych. Roosevelt przyjął ich bardzo uprzejmie, przez 15 minut w spokoju wysłuchał a następnie oświadczył im całkiem niedwuznacznie, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może żadną miarą w wojnie południowo-afrykańskiej interweniować i z tą odpowiedzią na ustach pożegnał rozżalonych delegatów.

Opuściwszy salę posłuchań prezydenta Roosevelta, udali się delegaci jeszcze raz do sekretarza stanu Hay'a, któremu robili cierpkie wyrzuty, że rząd Stanów Zjednoczonych nie utrzymuje ścisłej neutralności, gdyż pozwala rządowi angielskiemu na kupno koni i mułów w granicach Stanów Zj. Na to odpowiedział sekretarz Hay, że rząd nie może farmerom amerykańskim wzbraniać sprzedaży koni, mułów i wszelkich produktów rolniczych, a tym znowu jest obojętne czy nabywcy pochodzą z Afryki, Europy lub którejkolwiek części świata.

Samobójstwo kasyera.

SPRINGFIELD, Ill., 6 marca. — Dotychczasowy kasyer stanowy banku w Elkhart, w którego książkach kasowych wydelegowana komisya rewizyjna znalazła brak kwoty $32,000, targnął się w dniu wczorajszym na swoje życie i uniknął wymiaru sprawiedliwości ziemskiej.

Eksplozye w kopalni.

MONONGAHELA, Pa., 7 marca. — Kopalnia Catsbury jest w ostatnich dniach widownią częstych eksplozyj. Pierwsza z nich wydarzyła się w zeszłym tygodniu, a następnie powtarzały się inne, mniejsze. Wczoraj zdarzyło się nowe nieszczęście, skutkiem którego poniosło śmierć dwóch górników, a 10 do 30 zostało zasypanych w szybie, w którym następnie wybuchł pożar. Zdaje się, że zasypanych nie będzie można wydostać na powierzchnię ziemi, chociażby nawet byli jeszcze przy życiu. Nazwisk nieszczęśliwych, którzy zostali zasypani, dotychczas nie sprawdzono.

Śmierć weterana.

PHILADELPHIA, Pa., 7 marca. — W dniu wczorajszym zmarł tu jenerał J. Wm. Hofman, licząc lat 79. Zmarły zorganizował tu w r. 1861 sam kompanię E. 23 pennsylwańskiego pułku wolontaryuszów, z którą dzielnie się trzymał i w nagrodę swoich bohaterskich czynów w parę miesięcy pułkownikiem 56 pułku pennsylvańskich wolontaryuszów zamianowanym został, na czele którego pierwszy rozpoczął bitwę pod Gettysburg a następnie gdy jenerał Heath ciężko zranionym został objął komendę jego brygady, z której również dzielnie się wywiązał. W roku 1864 został zamianowany jenerałem. Niech mu lekką będzie ta ziemia, za której wolność tak dzielnie walczył i którą tylekroć razy własną krwią zrosił.

Zderzenie pociągów.

PITTSBURG, Pa., 7 marca. — Pociąg lokalny osobowy kolei "Allegheny Valley" zderzył się pod Edge Cliff, miejscowości oddalonej od Pittsburga o 22 mil w kierunku północnym, z pociągiem towarowym. Zderzenie było bardzo silne, obydwie lokomotywy zgruchotane jak również i wiele wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu. Wielu urzędników kolejowych miało ponieść ciężkie okaleczenia. Ponieważ z powodu silnych burz, jakie tu w ostatnich dniach panowały, telegramy nie są jeszcze do porządku doprowadzone i obecnie jeszcze nie fungują, nie można mieć dokładnych wiadomości o rozmiarach katastrofy kolejowej w Edge Cliff.

Burza na wschodzie.

WASHINGTON, 7 marca. Wczorajsza burza śnieżna na Wschodzie począwszy od doliny Ohio do Atlantyku pomnożyła klęskę mieszkańców, spowodowaną wylewem rzek na tejże przestrzeni.

Patterson, N. J., siedziba anarchistów, najwięcej cierpi od klęsk w ostatnim czasie. Najpierw ogień pochłonął niemal całe miasto, następnie zalała woda pogorzelisko unosząc na swych falach resztki niedopalonego materyału, a teraz zatamowała burza śnieżna wszelki ruch przemysłowy i ratunkowy. Zdaje się, jakoby natura zmówiła się z kongresem amerykańskim na tępienie anarchistów. Hiobowe wieści o burzy śnieżnej i o olbrzymim wichrze dochodzą ze wszystkich miast pennsylwańskich, o zatamowaniu komunikacyi kolei ulicznych i o przerwaniu na wielu miejscach linij telegraficznych i telefonicznych, a w Chillicothe, Ohio, spadło 12 cali śniegu w przeciągu ośmiu godzin.

PHILADELPHIA, Pa., 7 marca. — Po całym stanie sroży się okropna zawieja śnieżna, jakiej już od kilku lat nieznano. Śnieg padał przez cały dzień wczorajszy i jeszcze nie ustał. W wielu okolicach spadło go 24 cali. Silny wiatr poznosił ogromne zaspy i kurhany. Ruch kolejowy w jednych miejscach jest utrudniony, a w drugich zupełnie przerwany.

Komunikacya telegraficzna przerwana podczas ostatniej burzy i przyprowadzona do porządku, znowu została zniesiona. Burza sroży się na wybrzeżach Atlantyku i w głębi stanów począwszy od stanu Virginii aż do stanu Maine.

Wiele kopalń węgla i fabryk zostało zamkniętych wskutek zawiei śnieżnej. Wszędzie obawiają się ponownych wylewów.

Nowy kościół polski.

DULUTH, Minn., 7 marca. — Nowa świątynia ukończona w tym roku przez lud sam, kosztem około 20 tysięcy dolarów, oczekiwała tylko na kapłana, który miał przybyć z Europy. Nareszcie dnia 2-go marca zawitał ks. Stanisław Tarakowski, Wielkopolanin, wyświęcony w grodzie Lecha 9 lat temu. W dzień ten radosny świątynia napełniona wiernymi po brzegi, do których przemówił ks. Tarakowski w duchu Bożym i patryotycznym. Los prześladowanych braci i niewinnych dzieci przez wrogich prusaków wycisnął naszym braciom łzy z ócz. Wielb. ks. Tarakowski dziękował parafianom, których liczba wynosi 140 familii, że sami bez proboszcza wybudowali tak wspaniałą świątynię, zdając resztę na wolę Bożą. Godną uwagi a naszym braciom za przykład jest herb kolorowy ze szkła w postaci Orła białego i korony polskiej umieszczony w oknie nad główną bramą kościoła. W Duluth należą Polacy po części do Związku Narodowego Polskiego.

Uznany winnym.

WAUSAU, Wis., 7 marca. — Jacob Schaumberger został skazany na pięć lat do stanowego więzienia w Waupun za zabójstwo panny Idy Andrzejewskiej, swej narzeczonej. Dnia 25 października 1901 Schaumberger powracając z polowania, wszczął z nią rozmowę przed domem. Nagle padł strzał i Andrzejewska padła na ziemię. Nabój roztrzaskał jej głowę. Schaumbergera uznano winnym kryminalnego niedbalstwa.

Katastrofa kolejowa.

SAN ANTONIO, Tex., 8 marca. — Okropna katastrofa miała miejsce wczoraj rano w pobliżu Maxon, na kolei żelaznej Galveston, Henderson & San Antonio. Pospieszny pociąg osobowy wykoleił się, z powodu pękniętej szyny i rozbił się na drobne części. Wkrótce po wypadku buchnęły płomienie i objęły ruiny zanim wyratowano pokaleczonych. Piętnaście osób zginęło okropną śmiercią. Jęki ginących w ogniu rozdzierały powietrze. Rannych jest blisko 30 osób.

Pociąg był w pełnym biegu. Wypadek zdarzył się gdy większość pasażerów była we śnie pogrążona. Niektórzy z pokaleczonych zanim przyszli do siebie już znaleźli się otoczeni płomieniem. Dziesięć wagonów spłonęło na miejscu. Rannym pospieszono z pomocą. Na pociągu znajdowało się przeszło 100 pasażerów.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, 8 marca. — Miejsce ustępującego ministra marynarki p. Long, ma na pewno objąć W. H. Moody z Havrehill, Mass. Moody posiada odpowiednie zdolności i powołanie go na to zaszczytne miejsce nie ulega najmniejszemu powątpiewaniu. Minister Long ma ustąpić przed 1 maja.

Prezydent Roosevelt podpisał "bill" ustanawiający stałe biuro cenzusowe. Wniosek ten podał senator Quarles z Wisconsinu.

Przegrali strajk.

STEVENS POINT, Wis., 8 marca. — Z pośród strajkujących w tutejszej papierni robotników powraca wielu do pracy po dwutygodniowem świętowaniu, które wdrożyli ich przewódzcy celem zmuszenia fabrykantów do zamykania rzeczonej fabryki na niedzielę. Prezydent kompanii fabrycznej twierdzi, że praca w papierni odbywa się zupełnie prawidłowo i że mu na dalszym strajku nic nie zależy. Tylko wikt rozchodzi się nieunijnym robotnikom w papierni w Neenah, Wis., ponieważ ludność tamtejsza, sprzyjająca strajkierom, nie chce wiktować zastępców tych ostatnich. Z tego powodu zamierza kompania z Winenbago zaprowadzić stołowanie na własną rękę nieunijnych robotników, do czego czyni przygotowania.

Bojkotują Chińczyków.

DENVER, Colo., 10 marca. — Zorganizowani robotnicy, zatrudnieni przeważnie w kopalniach, wypowiedzieli ostrą walkę Chińczykom. Synowie państwa niebieskiego są tu skazani na bezczynność i śmierć głodową.

Robotnicy niedawno ogłosili bojkot przeciw wszystkim Chińczykom. Grosernikom nie wolno sprzedawać im pożywienia, sztornikom towarów a salunistom napojów. Właściciele domów nie mogą wydzierżawiać Chińczykom mieszkania, a kompaniom kolei żelaznych zabroniono przewozić ich w inne miejsce. Wszystkich odprawiono od pracy. Każdy ktoby ośmielił się przekroczyć to prawo narazi się na zemstę robotników.

Chińczyk pozbawiony zatrudnienia, osamotniony i opuszczony błąka się po ulicach jakby był powietrzem rażony. Nikomu nie wolno udzielić mu wsparcia, okazać litości lub podać nawet szklankę wody. Jest on skazany na zagładę. Nakazano im wkrótce opuścić miasto.

Chiński ambasador w Washingtonie, powiadomiony o ucisku swych rodaków, wniósł zażalenie do ministra spraw wewnętrznych. Minister polecił gubernatorowi stanu Colorado zbadać sytuacyę i rozciągnąć opiekę nad nieszczęśliwymi. Gubernator powierzył sprawę szeryfowi powiatu, który zarazem jest prezydentem stowarzyszenia górników.

KORESPONDENCYE

WORCESTER, Mas. — Ofiary na polski rz. katolicki kościół nowo zakładający się we Worcester, Mass., skolektowane przez pp. Floryana Zysk i Walentego Kamińskiego.

Kolekta z Gardner, Mass. z dnia 16 lutego.

Paweł Cychold $1.00, F. Doda $1.00, K. Borkowski $5.00, F. Nagórka 50c, W. Zaborczyk $1.00, A. Bakowski $1.00, R. Bożydło 25c, M. Klimaszewski 40c, S. Łepkowski 50c, F. Zimak $1.00, J. Wiśniewski 50c, A. Kosakowski $1.00, K. Sokół $1.00, W. Godlewski 50c, S. Rakowski $1.00, J. Jórski 25c, F. Rudnik 50c, S. Tkaczyk 50c, W. Zieliński 50c, J. Astramowicz 1.00, J. Orzełek 50c, J. Ciak $1.00, A. Bartnicki 50c, A. Grynewicz $1.00, J. Bejger $1.00, J. Kruszewski $1.00, W. Młynarczyk $1.00, J. Poliks 50c, A. Poliks 25c, J. Filipkowski 50c, J. Kulczyk $1.00, R. Kulczyk $1.00, B. Bednarczyk $1.50, M. Niksa 50c, S. Kulczyk 50c, F. Wiszky $1.00, J. Chętnik 50c, K. Popielarki $1.00, W. Janiszewski $1.00, W. Morze 50c, S. Bejgier $1.00, A. Bartnicki 50c. Razem $35.65

Kolekta z Baldwinville, Mass.

A. Piasczyk $1.00, L. Hojnacki $1.00, J. Zebrowski $1.00 W. Zaczek $1.00, F. Nasiatka $1.00, B. Kołdysz $1.00, M. Kozłowski 50c, J. Rachubka $1.00, K. Norczyk $2.00, J. Biernat $1.00, A. Milewski $1.00, J. Bielak 50c, C. Bojs 50c, F. Bielak 50c, B. Mickiewicz 50c, A. Zabowoński $1.00 B. Zabowoński $1.00, M. Kobylewicz $1.00, S. Stony $1.00, A. Rachubka $1.00, J. Zieliński $1.00, T. Arasimowicz $1.00, B. Siędziewicz $1.00, A. Borkowski, $1,00, W Kirklewski 50c. Razem $23.00

Kolekta z Clinton z dnia 16 lutego skolektowana przez pp. Kazimierza Sokołowskiego i Jana Lemańskiego.

F. Kalinowski 10c, A. Kowalczyk 25c, J. Wnenta 50c, A. Dobroński 50c, A. Gwiazda $1.00, I. Gwiazda $1.00, S. Puławski 25c, A. Kszepka 50c, J. Matus 50c, S. Śledzik $1.00, S. Bednarczyk $1.00, S. Prusaczyk 50c, M. Koszczeba 50c, R. Bastek 25c, S. Jakubowski 40c, K. Szewczyk 50c, S. Zielonka 50c, M. Owad 50c. J. Gadomski $1.00, J. Siok 50c, R. Bałdyga 50c, F. Nietupski $1.00, A. Bałdyga 50c, J. Sapiński 50c, S. Siak 50c, J. Olka 50c, F. Popielasz 25c, M. Kobus 25c, J. Siok 25c, S. Dombrowski $1.00, J. Gleba 25c, F. Polewacki 25c, S. Marchewka 25c, F. Gleba 20c, Razem $18.20

Wszystkim Szanownym Rodakom, którzy złożyli ofiary na parafię nowo się zakładającą pod nazwą Matki Boskiej Częstochowskiej w Worcester, Mass. składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem słowem "Bóg zapłać!"

Kazimierz Sokołowski, prezes parafialny. Jan Pisz, sekr.

Severy Balsam na Płuca.

(Severa's Balsam for Lungs).

Zabierz się do twego kaszlu bez odwłoki. Severy Balsam na Płuca wyleczy cię i pozostawi gardło i płuca twoje w zdrowym stanie. Zwalcza on wszelkie kaszle, chrypki, astmę i dokuczliwości płucne. Cena 25 i 50c.

W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Drogi Panie: Pański Balsam na płuca jest nieoceniony. Cierpiałem na ból nieznośny w piersiach, ale wnet doznałem ulgi po zażyciu jednej butelki. Polecam go wszystkim. Z szacunkiem wasz,

Józ. Koncara, Praha, Tex.

Severy Balsam Życia.

(Severa's Balsam of Life).

Naturalny środek odżywczy i rozwalniający. Ułatwia trawienie. Usuwa zatwardzenie, pobudza i odżywia organizm. Nieoceniony jako lekarstwo ogólne. Cena 75c.

Drogi Panie:

Pańskie lekarstwo jest najlepszem z wszelkiej medycyny. Używałem wiele innych lecz pomocy żadnej nie doznałem, dopiero kiedym wziął Severy Balsam życia, zostałem wyleczony zupełnie. Jest on zadziwiającym w skutkach jakie sprawia i powinien być używany w każdej polskiej rodzinie.

Teodor Nowicki, Waller, Tex.

Severy Bitters Żołądkowe.

(Severa's Stomach Bitters).

Słynny regulator żołądka. Pomaga w trawieniu, odżywia organa, wznieca sekcyę i pobudza apetyt. Czyni słabych mocnymi. Cena 50c i $1.00.

Szan. Panie:

Próbowałem Severy Bitters Żołądkowe, i doznałem wielkiej ulgi przez ich użycie. Proszę poinformować mię o cenie tuzina butelek, gdyż pragnę kupować je w większych ilościach.

Z szacunkiem.

Jan Zaruszewski, 39 McHenry st., Chicago, Ill.

Severy Regulator Niewieści.

(Severa's Female Regulator).

Niewiasty cierpiące na nieregularności menstrualne mogą doznać szybkiej ulgi używaniem Severy Regulatora Niewieściego. Zapobiega zatrzymaniu menstruacyi, działa na osłabienie, reguluje peryody, usuwa wszelkie boleści i odżywia cały organizm. Wyborny podczas brzemienności. Cena $1.00.

Szan. Panie:

Z przyjemnością polecam Severy Regulator Niewieści wszystkim cierpiącym paniom. Moja żona była słabego zdrowia przez sześć lat, ale stała się zdrową i odzyskała siły przez używanie tego lekarstwa.

Jan Jedlicka, Alvaretta, Okla. Ter.

Severy Olej Św. Gotharda.

(Severa's St. Gothard's Oil).

Niezrównany liniment. Szybko wsiąka i usuwa wszelkie boleści, napuchnięcia, neuralgię i reumatyczne napady. Prawdziwy liniment domowy. Cena 50c.

Drogi Panie:

Moje ramię tak było zbolałem, żem przez tydzień nie mógł niem ruszyć, wskutek mocnego stłuczenia. Użyłem więc Severy Oleju Św. Gotharda, i teraz mogę pracować Radzę każdemu cierpiącemu z potłuczenia lub z podobnych przyczyn, używać tego oleju albowiem przyniesie im ulgę pewną.

Z szacunkiem,

Józ. W. Dusek, Omro Minn.

LEKARSTWA SEVERY.

SPECYALNIE PREPAROWANE DLA DOMOWEGO UŻYTKU POLSKIEJ LUDNOŚCI.

Szybko działające, w skutkach pewne i składające się z najlepszych ingredyencyi.

Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgią.

(Severa's Wafers for Headache and Neuralgia).

Błogosławieństwo dla ludzkości cierpiącej. Przeznaczone bólom głowy i neuralgii, febrom i podobnym dolegliwościom. Działają szybko i sprawiają ulgę w każdym wypadku. Miejcie pudełeczko pod ręką zawsze. Cena 25c.

Drogi Panie:

Załączam $1.00 za co proszę mi przysłać Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię. Posyłam wprost do Szan. Pana, bo nie mogę dostać ich tutaj. Służą one mej żonie lepiej aniżeli wszystkie inne lekarstwa. Z szacunkiem.

W. H. Sestak, Ashton, Nebr.

Severy Pobudziciel Serca.

(Severa's Heart Tonic).

Jeżeli cierpicie na serce, to jesteście w groźnem niebezpieczeństwie. Severy Pobudziciel Serca wam pomoże. Odżywia i reguluje ów organ i pobudza cyrkulacyę, wzmacnia muszkuły serca i naprawia cały organizm. Cena $1.00.

Drogi Panie:

Pańskie lekarstwo, (Severa's Heart Tonic) jest przewybornem. Na choroby serca nigdy nie zawodzi i skoro się używa je podług przepisu przyniesie ulgę w każdym wypadku. Z uszanowaniem,

Katarzyna Broum, Oklahoma City, O. T.

Severy Lekarstwo na Nerki i Wątrobę.

(Severa's Kindney and Liver Cure).

Wydala wszelkie trujące materye ze systemu, przemaga zgruplenia, kamień, moczenie krwią, chorobę Brighta i wszelkie inne dolegliwości nerek i wątroby i wzmacnia normalną czynność tychże. Cenna 75c i $1.25.

Szanowny Panie:

Cierpiałem na nerki, wątrobę i na kamień, sprawiające mi bóle okropne. Próbowałem różne lekarstwa ale bez skutku. Nareszcie używałem Severy lekarstwo na Nerki i Wątrobę, i zostałem zupełnie wyleczony po użyciu jednej butelki.

Franciszek Bures, St. Paul, Nebr.

Severy Krople uśmierzające.

(Severa's Soothing Drops).

Unikniesz bezsennej nocy przez dawanie dzieciom Sever Kropli Uśmierzających. Całkiem nieszkodliwe, a przynoszące spokój i orzeźwiający sen dla maluczkich cierpiących. Cena 25c

Drogi Panie:

Dwoje moich dzieci bardzo były chore i doktór nie mógł nic dla nich poradzić. Spróbowałem więc Severy Kropli uśmierzających i od razu dzieci ulgi doznały. Teraz są zupełnie zdrowe. Z szacunkiem.

Jan Syrk, Passaic, N. J.

Severy Czyściciel Krwi.

(Severa's Blood Purifier).

Dobre zdrowie znaczy tyle co czysta krew. Pozostaj zdro, wym przez używanie Severy Czyściciela Krwi. Przeczyszcza krew, zwalcza wszelkie choroby krwi i skóry, zasila krew w czerwone atomy i odżywia cały organizm. Cena $1.00.

Szan. Panie:

Żona moja była ciężko chorą przez 11 miesięcy i z nikąd pomocy otrzymać nie mogła. W końcu poczęła używać Severy Czyściciel Krwi i niebawem zdrowie jej się polepszyło. Po użyciu jednej butelki dawne zdrowie powróciło zupełnie. Dziękuję Szan. Panu za to znakomite lekarstwo.

Mateusz Biss, Crenshaw, Pa,

Do nabycia we wszystkich aptekach i w składach sprzedających lekarstwa lub też wprost od nas za przesłaniem ceny takowych.

SUMIENNA PORADA LEKARSKA DLA WSZYSTKICH DARMO. NAPISZCIE NAM O SWEJ CHOROBIE.

SEVERY POLSKI KALENDARZ POSYŁAMY KAŻDEMU DARMO ZA ZGŁOSZENIEM SIĘ PO TAKOWY.

W. F SEVERA, Polsko-Czeski Aptekarz, CEDAR RAPIDS, IOWA.

ROZWÓJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W Washingtonie pojawiła się nakładem rządu opublikowana książka pod tytułem "Rozwój Stanów Zjednoczonych na głównych polach handlu i przemysłu", w której dosadnie, bo cyframi wykazano kolosalny rozwój w ciągu ostatniego stulecia i tak:

W roku 1800 produkowano w Stanach Zjednoczonych 155,000 bali bawełny, a w roku 1900 9,436,416 bali.

Wełny w roku 1840 produkowano 35,000,000 funtów w roku 1900 — 302,000,000.

Pszenicy w roku 1850—151,000,000, a w roku 1901, już 527,000,000.

Miedzi w roku 1850, 620 ton, w roku 1901 200,000 ton.

Nafty w roku 1860 galonów 21,000,000, w roku 1900 — 2,661,000,000.

Węgli w roku 1850 ton 3,000,000, w roku 1900 ton 267,000,000.

Co się tyczy ruchu handlowego w dziewiętnastym stuleciu, to wartość produktów i towarów wywiezionych z $70,000,000, w roku 1800 podskoczyła do roku 1900 do sumy $1,487,764,000 co znaczy, że podczas gdy w roku 1800 przypadało na głowę każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych $13 37, teraz przy całym wzroście ludności przypada $18 81.

Natomiast zmniejszył się o wiele dowóz produktów i towarów z zagranicy, bo podczas gdy w roku 1901 sprowadzono z zagranicy towarów za $823,000,000 w roku 1800, pomimo słabego zaludnienia za $91,000. Obecnie na głowę każdego mieszkańca Stanów Zjednoczonych przypada $10.58; wówczas przypadało $17.19.

Ogólny majątek narodowy z sumy $7,135,000,000 w roku 1850, doszedł z pięćdziesięciu latach do 94,300,000,000 dolarów. Przed 50 laty przypadało na głowę każdego mieszkańca $307,67, obecnie przypada 1,235.86 dolarów.

Oszczędności w bankach wzrastały w sposób następujący: w roku 1830 wynosiły $6 973 000, w roku 1880 wynosiły $1,024,000,000, a w roku 1901, dosięgły olbrzymiej sumy 2,567,000,000 dolarów.

Jak widzimy rozwój Stanów Zjednoczonych w stu latach jest ogromnym i spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości staną się państwem najbogatszem na kuli ziemskiej.

KTO CHCE kupic szczero złoty lub srebrny Zegarek, Łańcuszek, Pierścionek lub t. p. a chce zaoszczdzić 35 do 50c centów na każdym dolarze, niech pisze po ilustrowany polski katalog a wyślemy takowy bezpłatnie.

K. STACHOWSKI & CO.,

588 Noble St., Chicago, Ill.

Specyalna Sprzedaż.

Ażeby niemieckich pisarzy Żywoty Świętych wyrugować z Ameryki, postanowiliśmy wyprzedać wielką ilość egzemplarzy niżej niż za pół ceny

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PANSKICH

KS. PIOTRA SKARGI

są do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce Wład. Dyniewcza, 588 Noble st., po cenach następujących:

Oprawne całe w skórkę, wyzłacane tytulikami, sprzedawano po $8.00, teraz tylko $3.25

Oprawne całe w skórkę ze złotymi brzegi, złocone tytulki, sprzedawane po $10.00, teraz tylko po $4.00

Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne, sprzedawane po $25.00 teraz tylko po $6.00

Louisville & Nashville Railroad

WIELKA CENTRALNO POŁUDN. LINIA KOLEJOWA

BILETY DLA TURYSTOW ZIMOWYCH

są na szprzedaż do

Florydy i Wybrzeży nad Zatoką Morską...

Piszcie po informacye do:

C. L. STONE,
General Passenger Agent,
Louisville, Ky.

Poślijcie swój adres do:

R. J. WEMYSS,
General Immigration and Industrial Agent,
Louisville, Ky.

A on wam przyśle darmo,

MAPY, ILUSTROWANE PAMFLETY, oraz CENNIK GRUNTOW I FARM w STANACH

Kentucky, Tennessee, Alabama, Mississippi i Florida.

Goldzier, Rodgers & Frœlich, ATTORNEYS and COUNSELORS AT LAW.

POKÓJ 880

Chamber of Commerce Building, Róg LaSalle i Washington ul.

CHICAGO, ILL.

TAKE ELEVATOR. Tel. Main 8100.

NA SPRZEDAZ

125¼ akrów urodzajnego gruntu w powiecie Washburn, w stanie Wisconsin. Grunt ten znajduje się nad dwoma jeziorami, kilkanaście akrów jest wyklarowanych, a reszta porosła dobrem drzewem. Cena bardzo nizka, bo tylko $1 800. Po bliższe informacye zgłość się należy do Kantoru Polskiego.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave.,
Chicago, Illinois.

DIAMOND ELEKTRYCZNY KRZYZ.



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Austryi przed kilku laty, i wkrótce weszedł w użycie w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość rozstargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka

Działa po kilku godzinach czasami po kilku dniach. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka, niebieską stroną odwrócony do ciała.

Przed użyciem raz na dzień po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu na parę minut. Dla dzieci moczyć w słabszym occie.

Krzyż ten kosztuje $1.00 i wysyłamy go na całe Stany Zj. i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten działa skuteczniej, niż pas, który jest od 19—20 razy droższy. Lepszego środka leczniczego jak ten krzyż nie ma. dlatego powinien się znajdować w każdym domu, w posiadaniu każdego członka rodziny, czy to chorego czy zdrowego.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż, lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, które zostały wyleczone za pomocą krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań.

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym przez 6 lat a żaden doktór pomódz mi nie mógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem że to humbug. Sprowadziłem jednak ów krzyż i po kilkodniowem używaniu, mogłem opuścić łóżko, a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie. Z szacunkiem LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.,
306 Milwaukee ave., Dept 59. Chicago, Ill.

Przyślijcie nam $2.00



a poślemy wam piękny INSTRUMENT MUZYCZNY kręcony korbą trzema Wałkami grającemi

Polskie Piosnki, Pieśni, Tańce itd.

Jeżeli wam się będzie podobał. to dopłaćcie agentowi expresowemu jeszcze $3.00 a instrument będzie wasz. Kto przyśle $5.00 zaraz z zamówieniem otrzyma extra Wałek DARMO. SPROWADZAJCIE OD POLSKIEJ FIRMY.

THE MARION SUPPLY CO.,
816 N. HAMLIN AVE., CHICAGO, ILINOIS

C. W. DYNIEWICZ & CO.,

805 MILWAUKEE AVE., pomiędzy W. Division i Cleaver ulicami,
CHICAGO, ILLINOIS.

KANTOR Realny, Pożyczkowy i Asekuracyjny. Wyrabiamy Pełnomocnictwa czyli Plenipotencye z konsularną legalizacyą do wszystkich krajów w Europie.—Ściągamy schedy czyli spadki z Europy.—Wyrabiamy wszelkie papiery legalne i dokumenty w zakres notaryalny wchodzące.—Wyrabiamy *Charter'y* dla towarzystw.—Przyjmujemy Tytuły Własności czyli Abstrakty do egzaminacyi.—Dostarczamy paszporty dla udających się za granicę.

Mamy za przeszło 8 milionów dolarów wartości propertów na sprzedanie w Chicago i okolicy. Kto chce nabyć tanio property drewniane lub murowane, albo próżne loty na pobudowanie domu, niechaj się zgłosi do nas.—Mamy gotowe farmy do sprzedania w Stanach: Illinois, Wisconsin, Michigan, Indiana, Nebraska, Iowa, Minnesota, w obydwóch Dakotach, w Alabama, Kalifornii i w innych Stanach.—Mamy także grunta (nieuprawne) z lasami i bez drzewa do sprzedania. Przybądźcie lub napiszcie czego sobie życzycie, a przedłożymy wam farmę wielką lub małą, drogą lub tanią. Wymieniamy także farmy na chicagoskie property.

Wysyłamy pieniądze do wszystkich krajów w Europie i wyrabiamy Karty Okrętowe do i z Europy.

W Chicago i okolicy wypożyczamy pieniądze na zakupno własności lub na budowę. Mamy $50,000 do wypożyczenia. Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na pierwszy morgecz czyli na pierwszą hipotekę. Kto kupuje lotę lub property, niechaj do nas przyjdzie, a dopilnujemy, ażeby nabył czysty tytuł własności.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE, CHICAGO, ILL.

Szkółka najrozmaitszych drzew

cieniodajnych, owocowych i krzewów od roku 1889, na 30 akrach w granicach miasta Chicago, przy **Diversey i North 60th Ave's.** Dla piszących listy Office: **532 Noble st.** Telefon *Monroe 1256*.

Rodzaj i ceny drzew są następujące:

CIENIODAJNE.

Brzosty	od 50 centów do 20 dolarów.	
Brzozy		po 15 "
Bławaty	od 5 dolarów do 20	"
Głóg szkarłatny	od 1 dolara do 10	"
Jarzębie płaczące		po 6 "
Jasion biały	od 15 centów do 5	"
Jasion czarny	od 75 " do 10	"
Kasztan	od 75 " do 2	"
Klony	od 25 " do 50	"
Lipy	od 25 " do 15	"
Morwy		po 5 "
Niebodrzew	od 15 " do 10	"
Orzech czarny	od 25 " do 2	"
Topole rozmaite	od 25 " do 3	"
Wierzby płaczące	od 1 dolara do 3	"

KRZEWY.

Bzy	od 50 centów do 15 dolarów
Róże drzewka	po 50 "
Jaśmin	po 50 centów.
Kalina	od 50 " do 1 dolara.
Lunicera	od 50 " do 30 "
Róże	po 50 "
Tawuły	od 25 " do 75 centów.
Wino dzikie	od 50 " do 2 "
Bijeny	po 30 "

OWOCOWE.

Grusze	od $1.25	do 5 dolarów
Jabłonie	od 75 centów do 2	"
Morele		po 2 "
Śliwy	od 75 "	do 2 "
Wiśnie	od 75 "	do 2 "
Agrest	od 50 "	do 1 "
Maliny	tuzin 25 "	
Porzeczki	od 50 "	do 2 "
Smrodyny	od 50 "	do 1 "
Truskawki		sto sztuk za 2 "

Zwracam uwagę, że wszystkie wielkie drzewa przyjmują się wszędzie, ponieważ są po cztery razy przesadzane, przeto mają dość drobnych korzeni.

Niech nawet przybędą ci, którzy nie mają drzew gdzie sadzić, a zobaczywszy wszystko będą mogli, chociaż nie teraz, to przy sposobności oznajmić swym znajomym, że przez wiele lat pracy mógł do tej doskonałości szkółkę drzew doprowadzić

Władysław Dyniewicz.

IGNACY WOLFF,

Pierwszy Polski Fabrykant **TABAKI DO ZAŻYWANIA BIAŁEGO ORŁA.**



Znak ochronny Białego Orła

Wyrabia najlepszą tabakę w rozmaitych gatunkach na sposób starokrajski. Przy kupowaniu prosimy uważać na znak ochronny Białego Orła, który się znajduje na każdem naczyniu. Na żądanie wysyłamy próbki i cennik darmo. Hurtownym odbiorcom odstępujemy znaczny rabat.

IGNACY WOLFF, 778 DUBOIS ST., DETROIT, MICH.

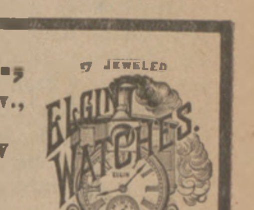
Jako znawca tabaki do zażywania zaświadczam sumiennie, że to najlepsza tabaka w całej Ameryce. *W. Sadowski*, podróżujący agent "Gazety Polskiej".

H. Neuberger & Co.,

585 N. Ashland Av., blizko Milwaukee Av.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Wielki Zapas Zegarów i Zegarków
po cenach bardzo nizkich.





Zegarki dęte złote, gwarantowane na 20 lat, werk Elgin lub Waltheim, wart $20, za $13.75

Męskie srebrne zegarki o grubych kopertac werk Elgin, 15 kamieni, warte $20, po 13.5

Dęte złote, gwarancya na 20 lat, warte $25.00 po $15.00

Kryte czysto srebrne Elgin, warte $13.00 po $8.75

Takie same z kopertą Standard warte $10 po $6.50

Kryte dęte złote, stemplowane, 20 lat gwarancyi Elgin z 15 kamieniami, warte $25 po $16.00.

Kryte damskie czysto 14 karatowe złote Elgin, warte $30 po $22. Kryte męskie No. 18 czysto 14 karatowe złote Elgin, ze stemplem U. S. A. warte $50 po $37.50

Po nizkiej także cenie łańcuszki i biżuterya. Przesłany towar można obejrzeć w biurze ekspresowem zanim zań zapłacicie, albo można się zapytać listownie u p. Dyniewicza. 50—18)

H. NEUBERGER & CO.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— Wszystko, w rzeczy samej — odparł minister policyi — naprowadza na domysł, że śmierć jenerała nie jest skutkiem samobójstwa, jak z początku mniemano, ale morderstwa. Epinay zniknął nagle wyszedłszy z klubu bonapartystów. Rano tegoż samego dnia, jakiś człowiek nieznany, przyszedł był do ofiary i naznaczył jej schadzkę przy ulicy Saint-Jacques. Pokojowiec nieboszczyka, który ubierał swego pana w chwili, gdy ów człowiek wszedł do gabinetu, usłyszał dokładnie, że mu wskazano ulicę Saint-Jacques, ale numeru domu nie pamięta.

Gdy minister policyi objaśniał Ludwikowi XVIII-mu coraz szczegułowiej wypadek wspomniany, Villefort jakby się cały w słowa jego zatapiał, jakby chwytał myśl i głos każdy.

Nagle król odwrócił się i rzekł:

— Pan, panie Villefort, jesteś wszak tego samego co ja zdania, że jenerał Epinay, którego uważano za stronnika uzurpatora, a który w rzeczywistości oddany był całkiem mnie, padł z ręki jakiegoś łotra bonapartysty.

— Bardzo być może — odpowiedział Villefort — ale czy więcej nic nie wiadomo, najjaśniejszy panie?..

— Policya trafiła już na ślad nieznajomego, który schadzkę naznaczał.

— Już więc ślad pochwycono?... powtórzył Villefort machinalnie.

— Tak jest, służący podał rysopis niegodziwca; ma to być człowiek lat pięćdziesięciu do pięćdziesięciu dwóch, brunet, o oczach czarnych, brwiach gęstych z faworytami; ubrany był w surdut granatowy, zapięty, w pętlicy miał wstążeczkę wielkiego krzyża legii honorowej. Wczoraj zauważono jakiegoś mężczyznę podobnego bardzo do tego rysopisu, wszedł do domu przy ulicy Coq-Heron.

Villefort wsparł się o poręcz krzesła, w miarę bowiem, jak minister policyi postępował w wyjaśnieniu szczegółów wypadku, podprokuratora opuszczały siły. Skoro jednak posłyszał, że nieznajomy wymknął się policyi, odetchnął znów swobodnie.

— Proszę cię ministrze nie przestawaj poszukiwać tego człowieka — rzekł król — bo jeśli tak jest, jak myślę, jeżeli Epinay padł ofiarą morderstwa, ktokolwiek jest mordercą, bonapartysta czy nie bonapartysta, chcę aby był najsurowiej ukarany.

Villefort wezwał na pomoc wszystkę swoją zimną krew aby nie zdradzić trwogi, jaką go natchnęło polecenie królewskie.

— Dziwna rzecz — zaczął następnie Ludwik XVIII-ty, z pewnym rodzajem przekąsu. Policya sądzi, że już bardzo wiele zrobiła, gdy powie, „że morderstwo zostało popełnione", że już wszystko skończyła, gdy doda: „na ślad winowajców natrafiono."

— Zdaje mi się, najjaśniejszy panie, że przynajmniej pod tym względem będzie wasza królewska mość zupełnie zadowoloną.

— Zobaczymy! Nie zatrzymuję cię baronie. Zapewne jesteś znużony, panie Villefort, po odbyciu tak długiej podróży, idź zatem odpocząć także. Stanąłeś zapewne u ojca?

Villefort zmieszał się, ale ukrył pomieszanie.

— Nie, najjaśniejszy panie, stanąłem w hotelu Madryckim, przy ulicy Tournon.

— Ale zapewne widziałeś się z panem Noirtier?

— Najjaśniejszy panie, udałem się zaraz po przyjeździe do hrabiego de Blacas.

— Jednak się z nim zobaczysz przecie?

— Nie sądzę... najjaśniejszy panie.

— I słusznie zrobisz! — rzekł z uśmiechem Ludwik XVIII-ty, aby dać dowód, iż wszystkie te pytania nie były bez celu uczynione. Zapomniałem, że jesteście trochę na zimno z panem Noirtier, i że twój postępek jest nowym dowodem życzliwości dla sprawy królewskiej, którego nie zaniedbam nagrodzić.

— Dobroć waszej królewskiej mości dziś mi okazana, jest nagrodą przechodzącą wszelkie moje najśmielsze nawet nadzieje, i nie mogę więcej żądać od króla...

— Bądź pewny, że już my o sobie nie zapomnimy, bądź pewny. Rzekłszy to król odpiął krzyż legii honorowej, który zwykł był nosić przy granatowym surducie, przy krzyżu św. Ludwika, i wręczył go Villefortowi, a potem dodał: to tymczasem...

— Zapewne to pomyłka, najjaśniejszy panie — bąknął Villefort — krzyż to oficerski.

— Bierz taki jaki jest — rzekł Ludwik XVIII-ty. — Nie mam czasu żądać, aby mi inny przyniesiono. Pan panie de Blacas, racz dopilnować, aby co najrychlej patent dla pana Villeforta wygotowano.

Oczy Villeforta zaszły łzami dumy i radości. Wziął krzyż i pocałował.

— Jakiemiż teraz wasza królewska mość raczysz mnie zaszczycić rozkazami?... — zapytał.

— Odpocznij, bo potrzebuiesz wypoczynku i zauważ, że tu w Paryżu nie byłbyś mi wstanie dopomagać, gdy tymczasem w Marsylii twój pobyt może mieć najwyższe dla mnie znaczenie...

— Najjaśniejszy panie!... — powiedział Villefort z głębokiem ukłonem — opuszczam Paryż za godzinę!

— Bywaj zdrów zatem, panie Villefort — rzekł król — gdybym zapomniał o tobie, nie wahaj się przypomnieć mojej pamięci. Powiedz, panie baronie, aby mi przywołali ministra wojny, niechaj przychodzi natychmiast; Blacas niech zostanie.

— No panie — odezwał się minister policyi do Villeforta, gdy wychodził z Tuilleries — dobrze zacząłeś karyerę... masz, masz już ją całkiem otwartą.

— Czy tylko na długo?... szepnął Villefort pozdrawiając ukłonem ministra, którego karyera już zachwianą została i rzucił okiem między fiakry, ażeby się dostać do domu.

Fiakr zajechał, Villefort wsiadł i oddał się marzeniom o oczekującej go świetnej przyszłości. W dziesięć minut był już u siebie. Zamówił konie, aby za dwie godziny były gotowe i kazał podać śniadanie. Miał właśnie siadać do stołu, gdy dźwięk dzwonka trąconego pewną i śmiałą ręką, zabrzmiał naraz przy drzwiach. Pokojowiec wyszedł otworzyć, a Villefort usłyszał imię swoje przez kogoś wyrzeczone.

— Któż u licha może wiedzieć, że ja tu jestem?... — pomyślał młody urzędnik.

Wtem wszedł pokojowiec.

— Któż tam?... — zapytał Villefort — kto dzwonił i o kogo pytał?...

— Jakiś nieznajomy, który nie chce wymienić swego nazwiska:

— Jak wygląda?..

— Zdaje się mieć lat około pięćdziesięciu.

— Wysoki?.. nizki?..

— Mniej więcej pańskiego wzrostu, mocny brunet, włosy czarne, oczy czarne, brwi czarne i faworyty czarne.

— Jak ubrany?.. — zapytał żywo Villefort, jaki krój ubrania?..

— Surdut granatowy, od góry do dołu zapięty, w dziurce od guzika krzyż legii honorowej.

— To on — mruknął Villefort, blednąc.

— Cóż u djabła — rzekł mężczyzna, którego opis podaliśmy dopiero, ukazując się we drzwiach. — Czy to zwyczaj marsylski mieć chce, aby synowie mieli dla ojców przedpokoje?..

— Ojciec!.. — krzyknął Villefort. — Więc się nie omyliłem, zaledwiem śmiał przypuścić..

— Jeżeliś nie wątpił, że to ja jestem — rzekł gość, kładąc kapelusz na krześle, a laskę stawiając w kącie — to pozwól sobie powiedzieć, kochany Gerardzie, że ci nie powinno być bardzo miło, iżem tak długo przy drzwiach czekać musiał.

— Odejdź Germenie — rzekł Villefort, Służący odszedł zdziwiony widocznie.

ROZDZIAŁ XII.

Ojciec i Syn.

Pan Noirtier, on to bowiem wszedł do Villeforta, przeprowadził wzrokiem służącego aż do drzwi, potem z obawy zapewne, aby tenże w przedpokoju nie podsłuchiwał, zamknął zaraz za nim.

Przezorność nie była zbyteczną, pośpiech bowiem, z jakim Germen się oddalił, dowodził iż praktykował często grzech, co naszych rodziców zgubił.

Następnie pan Noirtier zamknął drzwi pokoju sypialnego i podał w końcu rękę Villefortowi, który w milczeniu przypatrywał się wszystkim tym nadzwyczajnym przygotowaniom.

— Kochany Gerardzie — rzekł pan Noirtier, spoglądając na syna z uśmiechem, którego znaczenia dociec było niepodobna, jak uważam to nie bardzo jesteś zachwycony z oglądania mojej osoby.

— Ależ drogi ojcze — odrzekł Villefort — rad ci jestem niezmiernie: przyznam się tylko, żem się wizyty twojej wcale nie spodziewał, i że mnie bardzo zmieszała.

— Ależ moje dziecko — rzekł Noirtier siadając — jabym ci mógł to samo zupełnie powiedzieć. No bo jakże? Donosisz mi, że się zrękowiny twoje odbędą 28-go lutego w Marsylii a 4-go marca jesteś w Paryżu?

— Nie wyrzucaj mi przyjazdu mego w tym czasie ojcze kochany, bo kto wie, czy nie dla ciebie to jedynie.

— Czy być może?... — rzekł pan Noirtier wyciągając się swobodnie w krześle, więc to dla mnie! wytłomacz się jaśniej, opowiedz mi mój ty urzędniku, musi to być coś bardzo ciekawego.

—Czyś nie słyszał co drogi ojcze o istnieniu klubu bonapartystowskiego, przy ulicy Saint-Jacques, podobno?

— O słyszałem, pod Nr. 55-tym, toż jestem wiceprezesem tego klubu.

— Twoja zimna, krew kochany ojcze, dreszczem mnie przejmuje.

— Co chcesz mój drogi, ten którego tak jak mnie wygnali górale, ten którego jak mnie wywieźli z Paryża na prostym wozie od słomy, mnie którego ścigały na stepach Bordeaux gończe psy Robespierra, wiele zawsze nauczyć się może, do wielu rzeczy może nawyknąć. Mówże tedy, urzędniku co się tam stało w tym klubie bonapartystowskim przy ulicy Saint-Jacques?

— Stało się to, że sprowadził do siebie jenerała Epinay i że jenerał, który wyszedł z domu o dziesiątej godzinie wieczorem, został nazajutrz zrana znaleziony w Sekwanie...

— Któż ci opowiedział tę piękną historyę?

— Król.

— Ślicznie, no to słuchaj, że i ja ci chcę oddać przysługę — rzekł następnie pan Noirtier — i ja powiem ci także nowinę.

— Pewnie znam ją już mój ojcze...

— Aha, wiesz o wylądowaniu Jego cesarskiej mości.

— Cicho!... cicho... mój drogi ojcze, najprzód przez wzgląd na ciebie, a potem przez wzgląd na mnie. Tak jest, wiedziałem o tem, wiedziałem nawet pierwej, niż ty mój ojcze, bo trzy dni przelatywałem drogę z Marsylii do Paryża wściekły, żem nie mógł tych dwustu mil drogi przebyć myślą, która mi mózg paliła.

— Trzy dni! czyś oszalał?... Przed trzema dniami cesarz nie był jeszcze wylądował.

— Wiedziałem o jego zamiarze.

— Zkąd?...

— Z listu pisanego z wyspy Elby do ciebie drogi ojcze, z listu który jednemu z agentów bonapartystowskich odebrałem. Gdyby pismo to wpadło w inne ręce, jużbyś był może mój ojcze roztrzelany w tej chwili.

Stary Villefort roześmiał się.

— Ho, ho, patrzajcie — zawołał — restauracya nauczyła się widzę od cesarstwa szybkiego załatwiania interesów. Roztrzelany? Moje dziecko, jakżeto ty prędko strzelasz! A gdzież jest ów list do mnie? Znam cię za dobrze, abym nie był przekonany, iżeś go nie rozgłaszał.

— Spaliłem go, aby śladu po nim nie pozostało, spaliłam go, bo był dla ciebie wyrokiem śmierci.

— I śmiercią dla twojej karyery — dodał zimno pan Noirtier. Rozumiem, ale nie mam się czego obawiać, bo się ty mną opiekujesz.

— Więcej robię, bo cię ocalam, mój ojcze...

— E! do djabła, coraz stajesz się dramatyczniejszym, mów jasno...

— Wracam zatem do sprawy klubu przy ulicy Saint-Jacques.

— Uważam, że klub ten bardzo ciąży na sercu panom obrońcom przyzwoitości, to jest panom z policyi; gdyby byli czekali, byliby znaleźli.

— "Na trop wpadli" wyrażenie sakramentalne, znam je dobrze; kiedy policya nie wie nic wtedy powiada, że na trop natrafiła i rząd oczekuje spokojnie dnia, w którym szepnął mu po cichu, że trop djabli wzięli.

— Znaleziono trupa; jenerał, co już wątpliwości nie ulega, został zamordowany.

— Zamordowany powiadasz? Co dzień jednakże znajdujemy pełno ludzi w Sekwanie, co się do niej albo z rozpaczy rzucili, albo co utonęli pływać nie umiejąc...

— Mój ojcze, ty wiesz dobrze, że Epinay nie utopił się z rozpaczy i że w lutym nie kąpią się w Sekwanie. Nie, nie, nie chciej tego usprawiedliwiać, śmierć ta, to z pewnością zabójstwo.

— Któż to tak zdecydował?

— Król.

— Król!... No to miałem go za rozumniejszego, sądziłem, że nie uznaje morderstw w polityce. W polityce mój synu, nie masz ludzi, tylko idee, nie masz uczuć, tylko interesy. W polityce nie mówi się, iż zabito człowieka, jeno się powiada, że usunięto przeszkodę: tak, tak mój panie. Czy chcesz abym ci powiedział, jak się to stało? No to słuchaj, to ci powiem. Myśleliśmy, że można liczyć na jenerała Epinay, bo nam go ztamtąd polecono. Jeden z naszych zaprosił go na ulicę Saint-Jacques na zgromadzenie, gdzie miał zastać swoich przyjaciół. Przychodzi, odkrywamy mu plan cały, odjazd z wyspy Elby i zamierzone wylądowanie. Kiedy wszystkiego wysłuchał, kiedy wszystko zrozumiał i kiedy nic nie pozostawało, o czemby jeszcze wiedzieć potrzebował, oświadczył, że jest rojalistą. Spojrzeliśmy po sobie. Kazano mu złożyć przysięgę: przysięgał ale tak chytrze, że nie była to przysięga, ale raczej kuszenie Boga. Puszczono go jednakże i wyszedł wolny, zupełnie wolny. Nie wrócił atoli do domu. Bo jakże chcesz mój drogi? Zabłąkał się wyszedłszy od nas... i nic więcej. Gdzie to morderstwo! Pan, panie Villefort gotówbyś mnie chwycić na słówko, gotówbyś, jako podprokurator królewski, osnuć oskarżenie na tak błahych dowodach. Czym ja też kiedykolwiek, mówiąc do ciebie, gdy naprzykład jako wierny rojalista każesz ściąć głowę, któremu z naszych, żeś mój synu popełnił morderstwo? Bynajmniej, mówiłem zawsze: "Bardzo dobrze zrobiłeś, odniosłeś zwycięstwo, odwet na jutro".

— O ojcze, odwet nasz będzie okropny.

— Nie rozumiem.

— Liczysz na powrót Uzurpatora?

— Liczę.

— Mylisz się zatem; na dziesięć mil nie posunie się we Francyi, zaczną go ścigać, osaczą i pojmają jak dzikę bestyę...

— Cesarz mój przyjacielu, jest w tej chwili na drodze z Grenoble. Na 10-go lub 12 go będzie w Lyon, na 20-go lub 25-go w Paryżu.

— Cały naród, powstanie...

— Aby wyjść na spotkanie kolosa.

— Ma przy sobie kilku zaledwie ludzi, a król wszystkie wojska wyśle przeciwko niemu.

— I te stanowić będą orszak cesarski. Z ciebie mój drogi Gerardzie, to wielkie naprawdę dziecko. Myślisz, żeś zdobył wszystko gdyś się przed trzema czy czterema dniami dowiedział z telegramu, iż "wysłano pogoń za Uzurpatorem, który wylądował w Cannes z kilku ludźmi". Ale gdzie jest ten uzurpator? Co zamierzy? O tem nie wiecie nic zgoła. Wiecie tylko, że go ścigają. No i będą go ścigali, aż do samego Paryża bez wystrzału.

— Grenoble i Lyon oddane królowi, stawią mu opór gwałtowny.

— Grenoble z zapałem otworzy mu bramy swoje: cały Lyon wyjdzie na jego spotkanie. Wierz mi, że mamy wiadomości, wierz mi, że policya nasza więcej warta od waszej niezawodnie. Chcesz dowodu? Ukrywasz przedemną powód przyjazdu do Paryża, a ja w pół godziny potem, gdyś minął rogatki, wiedziałem już pocoś przyjechał. Nie powiedziałeś nikomu, gdzie mieszkasz, tylko pocztylionowi, a ja się jednak dowiedziałem i przyszedłem do ciebie w chwili, gdy miałeś wsiadać do stołu; zadzwoń i każ dać drugie nakrycie, zjemy obiad razem.

— Przyznaję — odpowiedział Villefort, spoglądając z podziwieniem na ojca — przyznaję, że wiesz ojcze o wszystkiem bardzo dobrze.

— Rzecz to bardzo prosta; wy macie w swoim ręku władzę, macie więc te tylko środki, które pieniądz zdobywa; my którzy spodziewamy się osiągnąć władzę, mamy środki, które poświęcenie rodzi.

— Poświęcenie?... —rzekł Villefortz uśmiechem.

— Tak jest, poświęcenie; tak bowiem nazywa się w mowie szlachetniej duma, która oddycha nadzieją.

Powiedziawszy to ojciec Villeforta, sięgnął ręką do dzwonka, aby przywołać służącego; ale go Villefort powstrzymał.

— Chwilkę jeszcze mój ojcze — rzekł — jedno słówko jeszcze...

— No?...

— Lubo policya rojalistowska nie tęga jest, wie ona jednak rzecz straszliwą.

— Jakąż?

— Posiada rysopis człowieka, który rano w dniu zaginięcia Epinaya, był u niego w domu.

— Więc wie to wasza zacna policya? Jakiż jest mianowicie rysopis?

— Cera brunatna, włosy, brwi, faworyty czarne, surdut granatowy zapięty pod brodę, wstążka legii honorowej w pętlicy, kapelusz z szerokiemi skrzydłami i laska trzcinowa.

— Hm, hm — rzekł Noirtier — czemuż skoro wie o tem wszystkiem nie działa?

— Ponieważ wczoraj czy przedwczoraj straciła ślad tego człowieka na ulicy Coq-Herom.

— A cóż, czym ci nie mówił, że ta wasza policya jest ogromnie głupia?

— Dziś, jutro może go jednak odnaleźć.

— Prawda — rzekł Noirtier oglądając się niespokojnie w około siebie, prawda, miałbyś słuszność, gdyby ten człowiek nie wiedział o niczem, ale on wie o wszystkiem — dodał z uśmiechem i zmieni natychmiast i twarz i ubiór.

Mówiąc to, wstał, zdjął surdut i chustkę, podszedł do stołu, na którym leżały rzeczy do ubioru syna przygotowane, wziął brzytwę, namydlił brodę i faworyty, ogolił je wprawną ręką i zatarł ślady tak dla policyi ważne. Villefort patrzył nań przestraszony ale prawie z uwielbieniem. Faworyty zostały zniżone, włosom inny układ nadany, czarny krawat zastąpiła chustka całkiem innego koloru, granatowy pod szyję zapinany surdut, zamienił wykładany surdut Villeforta, koloru kasztanowatego. Przymierzył w lustrze kapelusz syna z rondem odwiniętem i kontent z przemiany, rzucił trzcinę w kąt, a schwycił lekką bambusową laseczkę,, z którą chodząc młody, wykwintny prokurator królewski, nadawał postawie swej swobodę, jaka była jednym z główniejszych rysów jego znamiennych.

— No cóż — rzekł zwracając się do Gerarda, zdumiałego przeobrażeniem dokonanem w jego przytomności; cóż myślisz, czy twoja policya pozna mnie teraz?

— Nie ojcze — wybąknął Villefort — przynajmniej tak mi się zdaje.

— Zresztą zatem kochany Gerardzie, zdaję się na twój rozsądek.

— Bądź spokojny mój ojcze — rzekł Villefort.

— Teraz ci też przyznaję, że mogłeś rzeczywiście ocalić mi życie. Ręczę ci jednak, że ci za to kiedyś zapłacę.

— Villefort podniósł dumnie głowę.

— Wątpisz.

— Zdaje mi się, że się łudzisz mój ojcze na próżno.

— Czy będziesz widział jeszcze króla?

— Być może.

— Chcesz uchodzić w jego oczach za proroka.

— Proroków nieszczęść, źle przyjmują u dworu'..

— Ale dziś czy jutro sprawiedliwość im wymierzą, jeżeli zaś przypuszczą drugą jeszcze restauracyę, możesz się stać wówczas większym od Talleyranda człowiekiem, większym od Talleyranda, którego wszystkie listy czytamy i które tylko listy pisze.

— Cóż mam tedy powiedzieć królowi.

— Powiedz mu tak: "oszukują Waszą królewską mość co do usposobień Francyi, przekonań miast i ducha wojsk. Ten, którego wy ludożercą korsykańskim nazywacie, który w Nevers nazywa się jeszcze uzurpatorem, w Lyon nosi już imię Bonapartego, a w Grenoble cesarza. Wasza królewska mość sądzisz, że otoczony, ścigany znajduje się on w rozsypce. Nie! pędzi szybko jak orzeł; godła jego, żołnierze jego, o których sądzicie że umierają z głodu, że są znużeni pochodami, że gotowi do dezercyi, mnożą się w liczbę jako bryła śniegu z gór spadająca. Wyjeżdżaj Najjaśniejszy panie i oddaj Francyę prawdziwemu jej panu! Wyjeżdżaj nie dlatego abyś miał być wystawiony na niebezpieczeństwo, bo przeciwnik twój o tyle jest silnym, iż cię może łaską swą ochronić, ale dlatego, żeś wnukiem Ludwika ściętego, że byłoby rzeczą poniżającą, gdybyś miał zawdzięczać życie mężowi z pod Arcole, Marengo i Austerlic!... Powiedz mu to Gerardzie, albo idź i nic mu nie mów. Zmyśl wyjazd, nie chwal się z tego coś robił w Paryżu i po coś do niego przybył, weź pocztę, i jeżeliś przestrzeń z Marsylii do Paryża odbywał w tę stronę co koń wyskoczy, z powrotem ją lotem ptaka przebywaj; wjedź do Marsylii nocą, wejdź do siebie tylnemi drzwiami i zostań w ukryciu spokojnym, pokornym, a nadewszystko neutralnym; bo upewniam cię, że działamy energicznie i że znamy doskonale nieprzyjaciół naszych. (C. d. n.)

POSZUKIWANIA.

Wincenty Kasimierczak z Bryant, So. Dakota, zapytuje się rodaków w Dakocie, czy nie wiedzą o jakiej farmie na sprzedaż blisko polskiego kościoła. Ktoby wiedział raczy mu o tem donieść.

Mateusz Małkowski niedawno przybyły z Królestwa polskiego poszukiwany jest przez swego znajomego Józefa Markiewicza, Brookside, Colo.

Aleksander Francozowski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Józefa Francozowskiego, 608 So. Canal st., Chicago, Ill.

Jan i Katarzyna Wiater rodem ze wsi Biesiadki w powiecie mieleckim w Galicyi, poszukiwani są przez swego brata, Jana Domino, Irvocia, Pa.

Franciszek Seska poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego znajomego Aleksandra Dembrowskiego, 72 Sullivan st., Rochester, N. Y.

Piotr Nastek rodem z Galicyi, który przed trzema laty przebywał w Allegheny i Pittsburg, Pa., poszukiwany jest przez Szymona Dubiel, box 211 La Salle, Ill. (11—13)

Antoni Jedliński rodem z miasta Dębowca w Galicyi, przebywający w stanie New York, poszukiwany jest w ważnym interesie przez brata cioteczznego Antoniego Czerkiewicza, box 295 Phenix, R. I.

Mateusz Truszczyński z rodziną, zamieszkały od dawna w Chicago, Ill., pochodzący z okolic Bieżunia, gub. Płockiej, jest poszukiwany przez synowca. Znajomi lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Leonard Truszczyński — box 112, Rathmel, Pa., Jefferson Co.

KTO ma FARMĘ na sprzedaż w stanie Illinois lub Washington, a nie za drogą, niech się zgłosi do Józefa Krencewicz, Thurber, Tex., Erath Co.

Antoni Karp, rodem z pow. gorlickiego w Galicyi, który wyjechał przed 10 laty do Ameryki, poszukiwany jest przez Barbarę Piotrowską, box 140, Windsor Locks, Conn.

Tomasz Drwal poszukiwany jest przez Feliksa Kochanika. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Feliks Kochanik, box 292 Lilly, Pa.

Niżej podpisany poszukuje swych znajomych ze starego kraju: Władysława Czyżewskiego, Franciszka Smolińskiego ze Strzelec i Ignacego Dworeckiego z Kwieci, szewca, wszyscy trzej z powiatu Mogilno. Wiel. Ks. Pozn. Adres: Jan Regulski, box 135, Monongah, W. Va.

Piotr Lewandowski poszukiwany jest przez swego szwagra w ważnym interesie. Do Ameryki przybył przed 20 laty. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Walenty Machajewski in Neustadt an der Warthe, Pr. Posen, Germany, albo do Redakcyi Gazety Polskiej, 532 Noble st., Chicago. (11—12)

Jan Zakrzewski poszukuje swojej siostrzenicy Katarzyny Stodolskiej, pochodzącej ze wsi Nakieł gub. Płocka. Ktoby o niej wiedział raczy mi donieść pod adresem: Jan Zakrzewski, box 153 Backland, Conn. (9—11)

Kto ma grunt kupiony w stanach Wisconsin i Minnesota a nie zamyśla się osiedlić na takowym, może go sprzedać za naszem pośrednictwem, albowiem mamy takich którzy chcą się okupić w dawniej założonych koloniach polskich. C. W. Dyniewicz & Co., 205 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

GROSERNIA i skład rzeźniczy razem z domem, obejmującym 6 stancyi, stajnia na konia i wóz, wszystko w dobrym porządku, opłacający się interes, obok polskiego kościoła i szkoły, tanio na sprzedaż. Po informacye pisać należy do K. Gronikowskiego, Leverington ave. & Fleming st., Manayunk, Pa. (10—12)

Karol i Franciszka Zieleziński rodem z Niepołomic w Galicyi poszukiwani są przez Julię Maranowną. Adresować należy: Grzegórz Pawlak, 4145 Main st. Philadelphia, Pa. (10—12)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (x)

Piotr Czarnecki, rodem z gub. Łomżyjskiej, pow. Kalno, wsi Łącki, poszukiwany jest przez siostrę Annę Czarnecką, box 268 Housatonic, Mass.

KUŹNIA do wynajęcia w miejscowości zamieszkałej przez Polaków. Interes przynoszący ładny dochód. Jestem już za stary i pracować nie mogę. J. Podkomorski, Ashley, Ill

Wiadomości Chicagoskie.

— **Pan S. Hutter,** wydawca "Rolnika" w Stevens Point, Wis., był w naszym grodzie, w celu załatwienia spraw osobistych. Pan Hutter jest znany na tutejszej emigracyi jako człowiek spokojny i pracowity. W towarzystwie jego spędziliśmy wesoło kilka chwil.

— **Na pamiątkę 124-ej** rocznicy urodzin patryoty irlandzkiego, Roberta Emmet, Irlandczycy urządzili obchód i między innymi zaprosili na mowcę sędziego sądu powiatowego, Edwarda F. Dunne. Sędzia w toku mowy skarcił w ostrych słowach postępowanie magnatów amerykańskich za szopki urządzane z wysłannikiem rządu pruskiego, który jest jednym z najnikczemniejszych w Europie, prześladując każdą narodowość, która zostaje pod ich panowaniem, a nie jest pochodzenia niemieckiego. Nie szczędził on też nagany prezydentowi Roosevelt, którego nazwał niegodnym przedstawicielem tej wolnej republiki.

— **Sąd apelacyjny** stanowy zatwierdził wyrok niższej instancyi, przyznający Janowi Kostowskiemu z pn. 49 W. 14 pl., sumę $15,000 tytułem odszkodowania za uszkodzenie poniesione 25 czerwca 1899 r. z winy kompanii kolejowej.

— **Kompania kolei górnej** Metropolitan zakupiła w środku miasta pewien grunt, w celu urządzenia w samem mieście stacyi dla pewnych pociągów. Stacya taka pozwoli na urządzenie lepszego ruchu na górnych kolejach.

— **Po uprzątnięciu z ulic** straganów z gazetami, kwiatami i owocami, przyjdzie zapewne kolej na uprzątnięcie szyldów wiszących. W ubiegłym tygodniu spadł szyld na ulicy State i zranił dwie przechodzące kobiety.

— **Stanisław Bagiński,** robotnik w fabryce kompanii Illinois Steel, pracował na torze kolei w podwórzu fabrycznem. Nie spostrzegł nadchodzącej lokomotywy i znalazł śmierć pod jej kołami. Nieboszczyk mieszkał pn. 8451 Escanaba ave., w So. Chicago.

—**Zarząd zdrowotny** naszego miasta zakupił stare mapy, objaśniające dawne położenie i objętość rzeki Chicago, za $12,000. Mapy te posłużą do udowodnienia pewnym właścicielom gruntów, iż niesłusznie posiadają działki nad rzeką, a jeżeli sąd uzna dowody za uzasadnione, ziemia miejska będzie odebraną i miasto zyska gruntów wartości $1,000,000. Jedna kompania kolei Pensylwańskiej utraci 14,000 stóp gruntu pomiędzy ulicami Van Buren i Madison, na sumę, 100,000 dolarów.

— **Rada kanałowa** wynajęła firmie McCormick Harvesting Co., 20 akrów ziemi pomiędzy ulicami Robey i Western ave. Cena rentu wyniesie 4 procent od sumy $147,000. Po 25 latach nastąpi ponowne oszacowanie gruntu. Kontrakt zawarto na 40 lat.

— **Zakład fotograficzny** pp. Augustynowicza i Adamkiewicza przeniesiony zostaje do nowego lokalu pn. 685 Milwaukee ave., w pobliżu Noble st. Wybudowaną zostanie nowa "atelie" i sztor urządzony zostanie elegancko.

— **Centralny komitet** budowy pomnika Pułaskiego w Washingtonie został ostatecznie zorganizowany. W skład tegoż komitetu wchodzą przedstawiciele większych organizacyi, jak Zw. Nar. Pol., Zjedn. Pol. Rz. Kat., pod opieką B. S. J., Zw. Mł. Pol. i Zw. Sokołów Polskich. Prezesem komitetu został ob. T. Heliński, zaś sekretarzem ob. F. Danisch, który reprezentuje pułk. Smolińskiego z Washingtonu. Postanowiono wysłać wszystkim towarzystwom polskim w Ameryce kopię petycyi, którą zaopatrzyć należy w podpisy urzędników i pieczęć towarzystw, a następnie wysłać do kongresmanów. Wszelkich informacyi co do sprawy pomnika Pułaskiego udzieli sekretarz ob. F. P. Danisch, 958 Marshall Boul., Chicago Illinois.

— **Michał Walkowski,** robotnik, zatrudniony w fabrykach kompanii Illinois Steel w South Chicago, zabity został odłamem żelaza, który spadł na niego w chwili ładowania wozu idącego do odlewni. Nieboszczyk ma rozbitą głowę. Był on żonaty i mieszkał pn. 8630 Baltimore ave. Pozostawia żonę i dwoje dzieci.

— **Nowa polska apteka** otwarta została w Hawthorne, Ill., na rogu 30ej i Jessemine ulic. Właścicielem jest S. J. Kuflewski, który ma drugą aptekę pn. 1335 W. 22ga ulica. Obydwie apteki są zaopatrzone we wszelkie artykuły sprzedawane w aptekach.

— **W teatrze Hopkinsa,** odgrywaną będzie w następnym tygodniu komedya, "Jack's Thanksgiving".

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, ILL., 12 marca. — Na rogu Superior i Orleans ulic powstał zeszłej nocy pożar, który wyrządził szkody na $170,000.

JOLIET, Ill., 12 marca.— Były gubernator stanu Illinois Jan P. Altgeld, po mowie wypowiedzianej w Joliet Opera House, został rażony paraliżem serca i prawdopodobnie umrze.

PETERSBURG, 12 marca. — Miasto Szamakha na Kaukazie, nawiedzone zostało ponownem trzęsieniem ziemi w ostatnią niedzielę. Kilkadziesiąt budynków leży w gruzach, kilkanaście osób zginęło, a 12,000 ludzi jest bez dachu.

KORESPONDENCYA.

ROCKVILLE, Conn.—Polacy zamieszkali w Rockville i okolicy zebrali się 21 października 1901 r. i zorganizowali parafię pod wezwaniem parafia pol. rzym. kat. św. Józefa w Rockville, Conn.

Do zarządu parafialnego na rok bieżący zostali wybrani następujący członkowie:

J. Grous prezes, S. Ciechowski wiceprezes, W. Roszczewski sekretarz, J. Kamiński kasyer, W. Olk i F. Łukowski opiekunowie kasy.

Kolektorzy będą wybrani w odpowiedniej liczbie, a przed otrzymaniem swego urzędu każdy złoży $100 kaucyi.

Gdy zbierzemy cokolwiek kapitału, zakupimy miejsce pod kościół, a gdy nam zostanie pieniędzy i obliczymy się, że jesteśmy w stanie rozpocząć bydowę kościoła, to natychmiast postaramy się o księdza polskiego, który się tem wszystkiem zajmie.

Zapewne wszystkim naszym rodakom wiadomo, w jaki to trudny sposób podobne dzieło doprowadzić do skutku pomiędzy biednemi robotnikami.

Polacy zamieszkali w Rockville od lat 15 tu, przybyli wprost z Europy, a inni znacznie później, więc niema pomiędzy nami bogatych, a i za pracę wiele nie płacą. Choćbyśmy udali się z prośbą do naszych braci Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych o pomoc, to niewiadomo, czybyśmy dostali jakie wsparcie. Gdyby jednak jedna trzecia część zamieszkałych tu Polaków, złożyła się po pięć centów, to za jedną składkę wybudowali byśmy piękny kościół. J. Grous.

U fotografa.

— Dla czego pan każe tak często robić fotografie swojej małżonki?

— Bo tylko w chwili zdejmowania fotografii robi "przyjemny wyraz twarzy".

NOWOŚCI MUZYCZNE.

W redakcyi Gazety Polskiej No 532 Noble str. Chicago Ill., można nabyć dwa utwory polskie na fortepian, nowo wydane: B. Zalewski, Znalezione Szczęście. Walc 25c. Oj ten Mazur Czysta Bieda 25c.

Wyprawa do bieguna Północnego.

Biegun północny jest dotąd tajemnicą. Przedsięwzięto już tyle wypraw do tego bieguna, stracono już tyle milionów dolarów, tyle ofiar ludzkich zginęło, a pomimo tych wszystkich strat i wysiłków, nie zdołano odkryć tego tajemniczego bieguna północnego.

Jak na kuli ziemskiej jest jeszcze wiele miejsc niezbadanych, tak samo i w organiźmie ludzkiem jest wiele rzeczy, których najzdolniejsze powagi lekarskie rozwiązać nie mogą—i słusznie porównywują tajemnice organizmu ludkiego z tajemniczym biegunem północnym.

Wszyscy znakomici lekarze zgadzają się na jeden fakt, że człowiek o organiźmie silnym i zdrowym, nie podlega prawie żadnym chorobom. Wszyscy lekarze zgadzają się na to,—co zresztą nie jest tajemnicą—że czysta, silna i bogata krew jest tem źródłem życia, z którego organizm ludzki czerpie swe soki żywotne. Jak długo krew jest czysta i bogata, tak długo organizm jest w porządku i człowiek nie podlega żadnym chorobom; skoro tylko krew się zanieczyści i stanie się słabą, cały organizm ludzki odczuwa to natychmiast, i człowiek staje się ospałym, słabym, ponurym i wcześniej czy później zachorować musi na jakąbądź chorobę.

I cóż powoduje to zanieczyszczenie krwi? Zmiany powietrza i pór roku. Wiosna bowiem jakkolwiek jest najpiękniejszą porą roku, jest najniebezpieczniejszą dla organizmu ludzkiego. Po długiej zimie cała natura budzi się do życia, a tak samo rzecz się ma i z człowiekiem. Natura pomaga organizmowi w pracy, ale nie może spełnić swego zadania sama, potrzebuje koniecznie pomocy.

W jakiż sposób możemy dać pomoc naturze? Sposób na to jest łatwy. Wiadomą jest rzeczą, że jednym z głównych organów człowieka jest żołądek. Jak roślina ciągnie potrzebne pierwiastki z ziemi za pomocą korzeni, tak cały organizm ludzki ciągnie swe soki żywotne z żołądka. Trzeba więc z nadejściem wiosna uważać na to, aby żołądek spełniał swą pracę trawienia pokarmów należycie, z których wytwarza się w żołądku mlecz czyli krew biała, rozchodząca się po całym organiźmie, odżywiając takowy. Nie należy jednakże używać żadnych środków podniecających, które zmuszają niejako żołądek do trawienia, osłabiając go, a wytworzony w ten sposób mlecz żołądkowy, jest nieodpowiednim do należytego odżywiania organizmu. Należy użyć takiego środka, który pomaga żołądkowi w trawieniu i wzmacnia go. Takim jedynym środkiem, wypróbowanym przez najlepszych doktorów, przygotowanym z samych ziół, korzeni i różnych roślin, jest tonik żołądkowy "Kobolo". Ma on tę własność, że wzmacnia żołądek, pomagając mu w trawieniu, wytwarza nową bogatą krew, a zarazem wydala z kanałów krwionośnych wszelkie zużyte materye, jakie się nagromadziły w zimie, których osłabiona krew sama wydalić nie może. Te pozostałe zużyte pierwiastki we krwi powodują różne choroby, jak chorobę nerek, wątroby, katar żołądka, chorobę śledziony, wyrzuty skórne, reumatyzm, neuralgię, ból głowy, ból w krzyżach, brak apetytu, niestrawność, kolki i wszelkie choroby kiszek i żołądka.

Pamiętajcie, że żołądek jest siedliskiem życia, a zarazem wszelkich chorób. Nie używajcie lekarstw, które wam chwilową ulgę przynoszą. Chorzy nie potrzebują lekarstw, które forsują organizm; potrzebują tylko środka, któryby pomógł organizmowi w pracy, jak np. olej ułatwia ruch maszyneryi i chroni ją od zużywania się. Takim właśnie środkiem jest tonik **Kobolo.** Jest on dobry tak dla mężczyzn jak dla kobiet i dzieci. Smak ma bardzo przyjemny. Butelka tego toniku kosztuje dolara. Kto go użyje z początkiem wiosny, ten nie będzie chorował cały rok. Po wszelkie informacye piszcie po polsku do J. L. Smith 208 — 212 W. Division st., Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

565 Blatczak J	779 Mroczkowski J
571 Bonek W	841 Sadowski W
574 Borucki L	870 Soda.
577 Borowicz A	885 Stuszkiewice M
601 Dobrowalski W	892 Swierczyk K
606 Drejka J	893 Szydto S
612 Egenols J	895 Szyszka J
627 Fuzieński J	913 Wawrzyniak J
649 Gogola M	918 Wogrzyniewski T
644 Golińska A	933 Wozna M
616 Goralski L	937 Wydra J
702 Katarski S	938 Wykowski A
712 Klepacki A	940 Zając M
714 Knereński F	943 Zegowski J
715 Knotek A	945 Zeliński E
731 Kozak G	949 Zieliński W
733 Kozak F	950 Zietarski A
736 Kwaśniewski J	951 Zieliński M
743 Leszczyński W	954 Zmuda F
744 Lipka F	957 Żyliński J
747 Lorkowski J	

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 12 Marca 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.80—4.00
Straights	3.60—3.70
Najlepsza wiosenna	4.10—4.20
Twarda patente	3.50—3.70
Miękka	3.20—3.70
Żytnia biała	2.75—2.85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2. twarda	77½
No. 3. twarda	78½
No. 2 czerwona	80—80½
No. 4 czerwona	79½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	77
No. 1. "	78—78
No. 3.	71½
No. 4.	69
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2 żółta	60½
No. 3. żółta	6
No. 3	57—58
No. 3 biała	60½
No. 4	55—59
No. 2.	59
OWIES (buszel)	
No. 4	74
No. 4 biały	43—45
No. 3	43
No. 3 biały	44—45½
No. 2	44
No. 2 biały	44—4[illegible]
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.50—14.00
No. 1	13.50
No. 2	11.50—12.00
Niesortowana	10.00—11.00
Iowa	11.50—14.00
Nebraska	11.50—12.00
Miejscowa	7.75—8.50
Wieprzowina (100 funt.)	15.65—15.70
Smalec	9.30—9.32
Żeberka	8.30—8.45
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11—12
Ser twins	10—10½
Ser brick	11½—12
Masło śmietankowe	26—27
Firsts	24—25
Seconds	17—20
Dairies	24
Jaja, (tuzin)	23
Niesortowane	21
DRÓB (funt)	
Kury	8—9
Indyki	8—14
Kurczęta	9—10½
Kaczki	11—13
Gęsi tuzin	5.00—10.00
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	8—9
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—5.00
Cytryny, (pudło)	2.25—3.00
Pomarańcze (pudło)	2.75—3.50
Banany (Pęk)	1.00—1.50
JARZYNY:	
Kapusta beczka	1.00—1.60
Cebula (buszel)	1.50
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	75—80

BAWEŁNA.

Luty 8.55, Marzec 8.58, Kwiecień 8.52, Maj 8.42, Czerwiec 8.41, Lipiec 8.41, Sierpień 8.25, Wrzesień 7.94, Październik 7.82.